Nr 82. Kraków, Wtorek 10 Kwietnia 1900. Rok XIX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Kraków, 9 kwietnia.

Nieczyste sumienie lubi czepiać się nerwowo jednych i tych samych argumentów, zazwyczaj fałszywych, które powtarza przy każdej sposobności. Że hakatyści narzekają na ucisk niemczyzny w zaborze pruskim i że walczą kłamstwem, wiedzieliśmy o tem oddawna. Ale dzisiaj już w oficyalnych enuncyacyach doprowadzają kłamstwo do absurdum. Dowodem tego świeżo rozesłany okólnik zarządu hakatystycznego w Lipsku, zamierający poniższe ustępy:

„Podczas gdy przed 30—40 laty ludność Prus zachodnich była w dwóch trzecich niemiecką, a w jednej trzeciej polską, obecnie jest przeszło do połowy polską. Na Śląsku od od 1816 roku liczba protestantów zmniejszyła się z 55 procent na 45 procent ogólnej ludności, liczba katolików zaś podniosła się z 44 na 53 procent. Ponieważ nie zachodzi żadna różnica pomiędzy płodnością protestanckich a katolickich Niemców, przeto nieproporcyonalny wzrost katolików musi polegać na silnym wzroście polonizmu. W Prusach wschodnich, jak stwierdzono na tegorocznem walnem zebraniu związku Gustawa Adolfa, wzrasta polonizm w sposób niebezpieczny. Ale nietylko cztery wschodnie dzielnice Prus znajdują się w niebezpieczeństwie spolonizowania: już przed bramami Berlina szumi fala słowiańska. Brandenburska wielka posiadłość ziemska zatrudnia całe rzesze polskich robotników. Jeżeli zaś na jednem ze zjazdów socyalno-demokratycznych oświadczono, że agitacyę po wsiach brandenburskich można prowadzić skutecznie tylko zapomocą szerzenia ulotnych pism polskich, to wymowny w tem dowód, jak dalece Słowianin wyrugował tam niemieckiego robotnika. Tosamo dzieje się na Pomorzu i w Meklemburgii. Zbory ewangielickie po wsiach stoją pustką, a w katolickich kościołach już w niektórych miejscach odbywa się nabożeństwo dodatkowe w polskim języku. Coraz częściej zdarza się, że w tamtych okolicach kupcy poszukują pomocników handlowych, władających polskim językiem. Z każdym rokiem posuwają się Słowianie na zachód, jak latające piaski zagrzebując jednę siedzibę niemiecką za drugą. Całe wsie i gminy dominialne, które dotąd były niemieckiemi, spolszczyły się ostatniemi laty. Jeżeli w najbliższych 50 latach naród niemiecki nie ma postradać większej części Niemiec na wschód od Łaby, to trzeba koniecznie rozpocząć bezwzględną walkę przeciw słowiańszczyźnie!“

„Latające piaski“, „fala słowiańska szumiąca przed bramami Berlina“, „całe gminy dominialne spolszczone“ — wszystkie te obrazowe wyrażenia nietylko barwią styl, ale podburzają lud niemiecki, wzmagają nienawiść i teroryzują opinię, przerażoną temi obrazami wzmagającego się polonizmu. A są to wszystko świadome kłamstwa. Tę szumną odezwę, obliczoną na obałamucenie czytających, podpisali między innymi profesorowie historyi Marcks i Lamprecht. Oni powinniby dbać o pewną ścisłość i prawdę bezstronną. Niechajże więc zechcą podać nazwiska tych „całych wsi i gmin“, które w ciągu paru ostatnich lat z niemieckich przedzierzgnęły się w polskie. Prasa polska wzywa ich do tego, ale z góry przewidzieć można, że odpowiedzą tylko milczeniem, bo kłamali świadomie, nie mogą więc przeprowadzić dowodu prawdy.

My tylko wiemy o wsiach polskich, zmienionych w osady niemieckie, o czem głoszą sprawozdania komisyi kolonizacyjnej. My wiemy o takich kierownikach konsystorzy ewangelickich, którzy, jak von der Gröben, za czas dwunastoletniej swej prezydentury wykazują zbudowanie 70 nowych zborów ewangelickich, 70 probostw i założenie 50 gmin kościelnych.

Cóż się jednak dziwić hakatystom, że wojują kłamstwem, kiedy minister oświaty Studt oświadczył z trybuny, iż w ciągu ostatniego stulecia nie mniej jak dwieście tysięcy Niemców zostało spolonizowanych! Jakżeby to było pocieszającem, gdyby tak było istotnie.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Paryż, 5 kwietnia.

(Karykatura i polityka. — Znakomitości polityczne. — Delcassé — wyrazem Francyi. — Moskalofilstwo Francuzów. — Francya polityczna i Francya pracy twórczej. — Korsykanin lichej marki i literat bez połowy wąsów. — Pomnik Garibaldiego. — Wystawa malarstwa polskiego).

W jednem z pism humorystycznych widziałem karykaturę, trafnie ilustrującą obecną sytuacyę polityczną we Francyi. Na wzburzonych falach morza widać latarnię morską, o kształtach wieży Eiffla, jako symbol wystawy paryskiej; nieopodal chwieje się łódź, a na niej przerażeni burzą ministrowie francuscy kurczowo chwytają się jej brzegów, ratując się od zatonięcia. Spokojny pośród nich Waldeck-Rousseau pociesza ich: „Uspokójcie się, dzieci; sterujmy ku latarni; zanim tam dopłyniemy, nic nam się nie stanie; za latarnią dopiero czeka nas trudna przeprawa.

Tak jest, nietykalność gabinetu na czas wystawy jest prawie zapewnioną. Francuzi nie lubią przerywać sobie zabawy, a parlament nie śmie psuć interesów drobnemu mieszczaństwu paryskiemu, które z tego wszechświatowego kiermaszu największe ciągnąć będzie zyski. Muszą więc teraz, w przeddzień wystawy, umilknąć wszelkie ambicye polityczne, i gabinet, którego nie zdołano obalić dotychczas, ma zapewnioną ponętną egzystencyę co najmniej na jakie sześć miesięcy trwania wystawy, jeżeli naturalnie coś nadzwyczajnego nie zajdzie. Méline i Dupuy, Bourgeois i Sarrien, Ribot i Mésureur — muszą na chwilę zapomnieć o tem, że są kandydatami do tek ministeryalnych, i zamiast podstawiać nogę ministerstwu, będącemu u władzy, będą się starali przypodobać gościom zagranicznym, którzy w przerwach zwiedzania cudów przemysłu, nauki i sztuki francuskiej — zechcą może przyjrzeć się także politycznym znakomitościom trzeciej republiki.

Polityka drobnych ambicyj osobistych i zakulisowych intryg parlamentarnych istotnie już milknie. Minęły te gorączkowe posiedzenia parlamentu ostatnich dni, kiedy natłoczona w trybunach publiczność, z zapartym oddechem, pośród chorobliwie dusznej atmosfery politycznej, przypatrywała się walkom gladyatorów, czy karłów parlamentarnych, niby pikantnemu teatralnemu widowisku, a z półkolistego amfiteatru, gdzie zasiadają posłowie, dochodził gwar i krzyki, to znowu, pośród chwilowej ciszy sarkastyczne przycinki i obelgi, a dzwonek przewodniczącego jęczał rozpaczliwie... Po Francyi rozległy się teraz poważne słowa Delcasségo, zastosowane do nastroju chwili: „Musimy prowadzić dalej naszą organizacyę ekonomiczną; musimy wychować mężne i dzielne pokolenie, — inteligentną pracą osiągniemy wszystko“.

Niedarmo mowę ministra kazano ogłosić plakatami we wszystkich gminach Francyi. Trafił on do przekonania ogółu, bo w słowach jego słychać było głos Francyi, głos całego narodu, jego dumę i nadzieję... Nie należę do tych, którzy z jednostronnie politycznego stanowiska sądzą dzisiejszą Francyę i za jej rusofilstwo odsądzają cały naród francuski od wszelkiej naszej sympatyi. Potępiam oczywiście, jak każdy Polak, te objawy upodlenia i służalstwa, czy też wymuszonej kokieteryi względem Rosyi; ale pośród głosów moskalofilskich słyszę także niezawisłe głosy takich Leroy-Beaulieu i Sarrazinów, którzy — przypominacie sobie — na drażliwe pytania waszej ankiety polskiej dali odpowiedź, bądź co bądź, szczerą i niedwuznaczną. Zresztą poza Francyą polityczną, Francyą zdemoralizowanej i przedajnej prasy, jest jeszcze Francya odradzająca się, Francya „inteligentnej i twórczej pracy“, i sądzę, że ta decydować będzie o przyszłości. Wyznam szczerze, że nie czuję się tu, nad Sekwaną, jak gość w domu nieprzychylnych sobie gospoparzy. Zdaje mi się raczej, że znajduję się w wielkiej pracowni, gdzie widzę dobrze zorganizowaną gromadę ludzką przy warsztacie myśli i czynów. I powiem otwarcie, że pociąga mnie, nęci i bardzo zajmuje ten nowożytny Babylon — wielki gród — nietylko rozpusty: gród inicyatywy, gród uczonych i artystów.

Ale dosyć zapatrywań i wrażeń osobistych. Przechodzę do kroniki wydarzeń bieżących. — Dwaj zmarli przypomnieli epokę cesarstwa: Benedetti i Ludwik Enault. Może to dziwne zestawienie spokojnego pisarza i publicysty z dyplomatą, który stał się kozłem ofiarnym rozgoryczonego klęską tłumu francuskiego. — Hr. Benedetti był ambasadorem francuskim w Berlinie w chwili wypowiedzenia wojny 1870 roku i przez długi czas uważany był za sprawcę wojny, moralnie odpowiedzialnego za pogrom Francyi. Do dziś dnia przed kurhausem w Ems znajduje się płyta marmurowa, a na niej krótki, lecz wymowny napis „13 lipca“. Tu właśnie król Wilhelm miał się odwrócić plecami do posła cesarza Napoleona III. Z pochodzenia Benedetti był Korsykaninem, ale Korsykaninem lichej marki — w tem znaczeniu, że nie był ani łotrem ani przebiegłym, jak większa część Korsykanów, którzy otaczali Napoleona i Napoleonidów. W stosunkach z dyplomatą tej miary, co ks. Bismarck okazał się naiwnym i prawie nieudolnym. Kanclerz pruski potrafił obałamucić go, uśpić jego czujność i pozyskać zaufanie, tak dalece, że Benedetti z całą naiwnością zostawił w jego rękach plan podziału Belgii, i dokument ten posłużył Bismarkowi do osamotnienia Francyi w chwili stanowczej. Po wojnie posypały się na Benedetti'ego przekleństwa. Wyszydzony, spotwarzony i sponiewierany usunął się w zacisze prywatnego życia i dla oczyszczenia się przed rodakami, napisał pamiętnik dyplomatyczny pod tytułem: „Ma mission en Prusse“. Ale dopiero cyniczna szczerość Bismarka, który przyznał się do sfałszowania emskiej depeszy, oczyściła pamięć francuskiego dyplomaty.

Z wybitnych osobistości tej samej epoki cesarstwa nie wielu pozostaje przy życiu. Z generałów ostatni umarł Bourbaki w zakątku na prowincyi, gdzie grywając w domino, filozoficznie oczekiwał śmierci, której niegdyś daremnie przyzywał. Tylko Galiffet, który prowadził tańce w salonach i na polach bitew, okazuje jeszcze wiele żywotności i odgrywa czynną i wybitną rolę w republice...

Enault, jako pisarz, należał do tej samej epoki. Przed trzydziestu laty powieści jego miały wielkie powodzenie. Dzienniki ubiegały się o jego romanse, z których najgłośniejsze były „Vierge du Liban“ i „Irene“. Zapomniano o tych utworach, ale za to przechowała się w pamięci ciekawa anegdota, którą z okazyi zgonu Enaulta powtórzyły wszystkie dzienniki paryskie. Enault pisywał feletony artystyczne w „Figaro“. W jednym z nich skrytykował ostro obrazy pewnej Irlandki, niejakiej pani O'Connel. Nazajutrz, wpada do niego jakiś bandyta: „Jestem O'Connel — rzecze; obraziłeś pan moją żonę“ — i wyrywa nieszczęsnemu krytykowi jednę połowę wąsów. Wychodząc z redakcyi, gwałtowny Irlandczyk najspokojniej składa pęk włosów u odźwiernego: „zostawiam tu połowę wąsów waszego krytyka artystycznego“. Kiedy Villemessant dowiedział się o przebiegu awantury z ust poszkodowanego, i tenże zapytał go płaczliwie: „Cóż mam teraz począć? — znakomity założyciel i kierownik „Figara“ rzekł dowcipnie: „Postaraj się pan, żeby wydarte wąsy jaknajprędzej odrosły“.

W stolicy Burgundyi, Dijon, odbyła się poprzedniej niedzieli uroczystość inauguracyi pomnika Garibaldi'ego. Projekt pomnika powstał przed dwudziestu laty, ale stawiano mu przeszkody. Zbyt dobrze pamiętano swary i nieporozumienia, niesubordynacyę legionistów włoskich, którzy walcząc w obronie Francyi w r. 1870, nie chcieli się nagiąć do rygoru wojskowego, i cierpkie słowa Garibaldi'ego, który miał się wyrazić, że Francuzi otrzymali od Niemcow zasłużoną naukę. Dopiero dzisiaj, w perspektywie historycznej, postać patryoty włoskiego odzyskała w oczach Francuzów swój bohaterski urok — i pomnik jego stanął na ziemi francuskiej. Uroczystości odsłonięcia nadano nawet urzędowy charakter: uczestniczyli w niej dwaj ministrowie francuscy: Leygues i Mougeot.

Nie mogę zamknąć tego listu, nie wspomniawszy o kolonii polskiej w Paryżu, a mam do zanotowania ważną wiadomość. W dniu 1 kwietnia w znanej galeryi Jerzego Petita przy ulicy Godot, tuż obok bulwaru Capucines, otwarto pierwszy raz w stolicy Francyi osobną wystawę malarstwa polskiego. Zorganizował ją Cypryan Godebski i wspólnie z Edwardem Loewy przyjmowal zwiedzających. Wynik osiągnięto bardzo pokaźny, pomimo opóźnienia, skutkiem którego trzydzieści kilka cennych płócien nie nadeszło na dzień otwarcia wystawy. Za to w sali jest pewna ilość obrazów, nadesłanych przez właścicieli już po wydrukowaniu katalogu. Zasadą organizacyi tej wystawy było zwracać się nie do malarzy, ale raczej prawie wyłącznie do właścicieli zbiorów prywatnych i do muzeów. Chodziło o danie zwiedzającym ogólnego obrazu polskiego malarstwa w XIX stuleciu. Najwybitniejsi artyści polscy reprezentowani są na tej wystawie co najmniej jaką setką dzieł większych i mniejszych. Naturalnie jest to reprezentacya częściowa tylko, a nawet w znacznej części przypadkowa, ale inaczej być nie mogło.

W każdym razie niema na wystawie rzeczy niegodnych pokazania; a patrząc na takie dzieła, jak Grottgera i Matejki (dotąd tylko „Uczta u Wierzynka“), jak ze starszych „Jeźdźcy“ Orłowskiego, „Kościołek w Krakowie“ i „Sala w Łazienkach“ Gryglewskiego, portrety Góreckiego i Simmlera, a ze współczesnych: „Bagno“, „Cietrzewie“, „Orka“, „Powrót z kościoła“ i inne Chełmońskiego, portret Sienkiewicza pendzla Pochwalskiego, „Brama w Luwrze“, „Wnętrze kościoła św. Marka“, „Żydzi modlący się“ Gierymskiego, „Powitanie stepu“ i „Alarm w stajni“ Brandta, „Za przykładem bogów“ Siemiradzkiego, „Napad wilków“ Kowalskiego — cudzoziemcy szacunkiem przejąć się muszą dla sztuki polskiej. Zresztą obrazu jej dopełnią płótna artystów naszych w „Salonie“ na Champs Elisées, który niezadługo otwartym zostanie, jakoteż na powszechnej wystawie międzynarodowej. Tutejsze Koło polskie artystyczno-literackie ma wydać dla oryentacyi ogólny katalog utworów polskiej sztuki plastycznej.

Baronowa Suttner do Sienkiewicza.

Na list otwarty H. Sienkiewicza w którym tenże odmawia żądaniu podpisania memoryału w sprawie wojny południowo-afrykańskiej, ogłasza znana propagatorka pokoju, Berta z hr. Kińskych br. Suttner w „L'Independance Belge“ i w petersburskim „Kraju“ następującą ze swej strony odpowiedź, pod adresem naszego znakomitego powieściopisarza:

Harmansdorf, 19 marca.

Szanowny Panie!

Proszę pozwolić mi dać odpowiedź publiczną na tchnący boleścią patryotyczną list Pański i spróbować rozproszyć nieporozumienia, panujące w świecie w ogólności i w waszym kraju w szczególności co do usiłowań pokojowców.

Usiłowania te są skierowane przeciwko panowaniu gwałtu we wszelkich jego postaciach i mają na celu jego zastąpienie przez prawo, kto zaś głosi „prawo“, ten głosi „sprawiedliwość“ i „wolność“. Zasada gwałtu wyraża się ncjpotężniej w wojnie; dlatego też przedewszystkiem zwalczamy wojnę. Zwalczamy ją w jej postaci ukrytej, jako instytucyę, i tembardziej zwalczamy ją w stanie czynnym, gdziekolwiek na kuli ziemskiej szerzy swe klęski i gdzie powstaje niebezpieczeństwo ich rozpowszechnienia. Czujemy, że dla postępu dzieła sprawiedliwości międzynarodowej należy przedewszystkiem dążyć do przerwania stanu rzeczy, który jest jej oczywistem zaprzeczeniem i który nietylko tamuje postęp tego dzieła, ale odrzuca je brutalnie wstecz. Dopóki trwa rzeź w Afryce południowej (dziś, gdy telegraf przynosi nam co godzina wieści o tym dramacie — odległość istnieć przestała), dopóki burzą się nienawiści narodowe, wywołane przez tę nieszczęsną wojnę, dopóki duch wojskowy karmi się i rozpowszechnia przez jej zwycięstwa i porażki, dzieło zapanowania pokoju nie może postępować i zbliżać nas do ery sprawiedliwości i wolności powszechnej, do możliwości naprawienia wszystkich krzywd, wyrządzanych prześladowanym we wszystkich krajach.

Mowi mi Pan o Gladstonie. Dziś w Anglii wszystko przeczy duchowi tego wielkiego pokojowca. Takim jest zgubny wpływ rozkiełznanego dżingoizmu, że głosi on otwarcie: „Nie chcemy polityki wspaniałomyślności, nie uznajemy żadnego prawa z wyjątkiem naszego, któ-

---

Marya Jurić (Zagorka).

Niewolnicy.

POWIEŚĆ.

Z upoważnienia autorki z chorwackiego przełożył.

R. Z.

16

(Ciąg dalszy).

— Toś wszystko mogła czytać w dziennikach.

— Dzienniki o tem nie piszą.

— To niemożliwe.

— Ja nigdy takich rzeczy nie czytałam.

— A w szkole, czy cię tam nie nauczono, co jest miłość ojczyzny?

— Albo ja wiem; czegom się tam nauczyła, jużem dawno zapomniała.

— Ale powinnabyś czuć w sobie miłość i przywiązanie do ojczystych...

— Ja też wolę swoje, niż obce, wolałabym iść za Chorwata, niż za obcego, wolałabym ciebie, niż innego, ale gdy to nie będzie możliwe, to...

— To... to pójdziesz za innego; zaprawdę powiedz mi, — nie kłam — toś chciała powiedzieć?

— Puść mnie, nie ciśnij mi ręki; com ci zawiniła?

— Za innego pójdziesz? — powiedz.

Dziewczyna mu się wyrwała.

— Pewnie, że nie zostanę starą panną całe życie. Muszę sama myśleć o swej przyszłości, skoro nie chce myśleć ten, który mi to przyrzekł

— Czy tak? To ja nie myślałem o tobie i nie myślę? Czyż niema innej drogi, innego sposobu?

— I znowu tak się stanie, jak teraz, i wtedy czekać będę znowu kilka lat i zostanę starą frajlą. Raczej pójdę choćby i za Chińczyka!...

— Danusiu! Danusiu! Ja nie chciałem, abyś była — taka! — krzyknął boleśnie.

— Skoroś nie chciał, czemużeś mnie nie uczynił inną! — rzekła przekornie i z przekąsem.

Włodzimierzowi się zdało, że go ktoś uderzył laską. Tknięty do żywego, otworzył oczy i wbił wzrok w Danicę. Jak? Co ona rzekła? Czemuś mnie nie zrobił inną? — Tak, ta dziewczyna wzrosła w mej miłości, na mem sercu, pod memi całusami rozkwitała w kobietę, a teraz jest tylko kobietą, która szuka męża, i — nic innego!

— Czemuż ją nie uczyniłem inną — ja, skoro tego drudzy nie zrobili? Czemu?

Chwycił się rękami za głowę i pragnął ją w owej chwili rozstrzaskać kulą. Gwałtownie powtarzał sobie to pytanie, czując, że odpowiedź spada na niego jak ciężkie brzemię na piersi i dech mu zapiera.

Spoglądała na niego ze strachem. Nie mogła pojąć, co się mu stało. Niemy i zdruzgotany stał tak, bo w duszy walczyły ze sobą najróżnorodniejsze uczucia. Potem chwycił kapelusz, i zwrócił swą twarz bladą ku Danicy.

— Ja ci kilkakrotnie ubliżyłem, daruj — tyś temu wszystkiemu najmniej winna. Słuchaj — ja odchodzę a ty czyń — uczyń to, co ci serce podyktuje!

Nic mu nie odpowiedziała, a Włodzimierz, spojrzawszy jej boleśnie i miłośnie w oczy — wyszedł szybko z pokoju.

Danicy zostało w duszy jeszcze ciągle jego blade, cierpieniem znękane oblicze, i wtedy uczuła żal, który jej wycisnął łzy gorące.

Ale za kwadrans obtarła je i westchnęła:

— Jakby to wszystko mogło być inaczej, gdyby tylko nie był taki lekkomyślny!

VIII.

W trzy dni potem wspinał się Włodzimierz znowu na plac Marka do swego wuja. Opowiedziawszy mu wszystko oznajmił, że więcej nie chce być urzędnikiem w służbie wspólnych ministerstw, lecz prosi wuja, aby mu wyjednał miejsce w jakim urzędzie autonomicznym chorwackim, skąd mógłby również uczęszczać dalej na uniwersytet, ponieważ przy kolei w obecnym stanie rzeczy nie potrafi znaleść zadowolenia.

— Tyś mi, wuju, pięknie mówił, że powinnibyśmy nie puszczać z rąk naszych posad, a teraz racz osądzić po tem wszystkiem, co jest gorsze, porzucić służbę kolejową, czy pozwolić, aby nas madziaryzowano?

Podczas rozmowy o nowym zawodzie rozgniewał się stary na siostrzeńca.

— Ty masz zawsze pełne garści planów, ale nie umiesz ich wykonać. Jeżeli pragniesz dojść do czegoś, wtedy musisz raz na zawsze wyrzec się polityki.

— Jakiej polityki?

— Ano tego, coś zrobił w służbie kolejowej; to jest źle, daj ty pokój tej polityce.

— Boże, czego to już nie zowią polityką! Nie mogę pojąć jak ty, kochany wuju, możesz nazywać polityką moje zachowanie się w służbie kolejowej. Nie miałem przecież żadnych politycznych zamiarów, gdym wstąpił do tej służby, tylko chciałem zachować swoją indywidualność i narodowość i pozostać teraz i w przyszłości sobą na swoich śmieciach; a tyś sam wuju we mnie to obudził. Pracowałem i w cichości się uczyłem, a gdy mię kto zaczepił, musiałem się bronić. Ty to nazywasz polityką, a wiesz przecież, że każde stworzenie broni swego gniazda. To jest prawo natury, która pociąga ku swoim.

— Ależ, mój drogi, ja znam jeszcze jedno prawo, którego ty dziś znać nie chcesz, a to jest prawo żołądka. Skoro będziesz głodny, skoro żołądek upomni się o swe prawo, poddasz się niezawodnie. To jest los biednych...

— Nie poddam się.

— Mówili to i inni, o, nawet ja sam; wiesz, że niegdyś miałem twoje poglądy i ideały. Ale dziś przyszedłem do wniosku, że cała światowa maszyna oparta jest na jednej jedynej zasadzie, a ta się nazywa — żołądkiem. Dla niego zmienia się przekonania, pisze się wielkie tytuły, zgina się kolana; dla niego poeta wylewa na papier pieśń swej duszy, autor sprzedaje swe boleści, słowem: dla niego serca zmieniają swoje lub cudze ideały; on jest osią, około której wszystko się obraca. Dlatego, mój kochany, zbytku ideałów może sobie pozwolić ten tylko, czyj żołądek nie jest zawisły od drugiego, nie szuka — większego kawałka; ten może tak czynić, jak ty głosisz „podług praw natury“. Ale kto zależy od łaski i niełaski innych, ten się musi nawet upokorzyć...

— Ale ja nie zależę od „nikogo“, ani nie chcę być od nikogo w zależności, tylko od tego kawałka ziemi, która mię wydała i żywi. Kto mię może od siebie uczynić zawisłym na mej ziemi? Skorośmy wszyscy wspólnymi posiadaczami tej ziemi, która nas wydała, wszyscy mamy kolejno prawo do chleba, który nam daje. Kto się zaś wznosi ponad to i zagrabia jej własność do kieszeni, ten zakuwa w łańcuchy sam swoich braci, to jest zdrada braci i macierzy.

— Hm, to bardzo piękne słowa, ale — puste tylko słowa, ponieważ w praktyce rzecz się inaczej przedstawia, a głód jest zawsze jednaki; człowiek przywyknie do kłaniania się wyższym od siebie, którzy tę, jak ją nazywasz, wspólną własność dla siebie zabrali, i nam jej równo udzielają. We wszystkiem to rzecz główna, że jeden chce zyskać więcej, niż drugi. Dlatego to dzielą się ludzie na trzy klasy. Jedni, którzy się pozwalają giąć, jak trzcina, to są nienasyceni; drudzy, którzy zapierają się sami siebie i milczą, — to wygłodniali nieszczęśliwcy, a najmniej jest trzecich, którzy nie chcą ani jednego, ani drugiego i dlatego się męczą i dręczą i giną.

— Ja się będę męczył i dręczył, ale nie będę się płaszczył.

— Nie, mój drogi, jeśli pragniesz kawałka chleba, to w pierwszym rzędzie potrzeba, abyś się dał giąć jak łoza, albo, abyś się zaparł sam siebie. Tylko te dwa środki czynią możliwem — powodzenie.

— Nie chcę ani jednego, ani drugiego, bo jedno i drugie, to niewola. Już wiem, czego chcę. Będę się uczył i pracował, a czego innego na teraz nikt odemnie nie może żądać. Dopóki nie ukończę studyów, nie będę się troszczył o nic, tylko o swe książki.

— To nie wystarczy; skoroś przytem w czyjej służbie — —

— Więc —?

— To musisz otwarcie objawić, do kogo należysz.

— Nie mówmy o tem więcej, umowy wstępne są zawsze zbyteczne. Zobaczymy czyny.

Dwa tygodnie po tej rozmowie przydzielony został Włodzimierz do pewnego autonomicznego urzędu jako pomocnik.

* * *

Spotykał się często ze swym starym przyjacielem Dominikiem, który już był żonaty. Danicę widywał na placu Zryniego w towarzystwie Ungwarego. Każdą razą po takiem spotkaniu był zrozpaczony. Z każdym dniem tracił nadzieję, czy go ta dziewczyna kiedy wezwie do siebie, chociaż tego z upragnieniem czekało jego — serce. Nie mógł zupełnie uwierzyć, aby taka piękna kobieta nie miała duszy... Spotkał ją i samą, ale ona jego powitanie przyjmowała zawsze ze spuszczonemi oczyma, zmieszana i prawie go unikała. C. d. n.

re jest prawem mocniejszego. Republiki południowo-afrykańskie winny przestać istnieć; nie zgodzimy się na nic innego".

Czy mówi to „dusza angielska". którą Pan mi doradza zostawić w spokoju? Nie; to głosi raczej duch stronnictwa szowinistycznego. które istnieje w świecie całym i w obecnej chwili panuje w W. Brytanii, pyszni się w kołach nacyonalistycznych we Francyi. zwiększa flotę w Niemczech i wznosi pomniki admirałowi Deweyowi w Ameryce. Więc też nie do duszy Anglii, ale do jej „dusz szlachetnych" odwoływaliśmy się i pragnęlibyśmy. ażeby to odwołanie się nosiło podpisy dusz siostrzanych wszystkich innych krajów. Ewolucyi moralnej ludzkości nie można przyspieszyć inaczej, jak przez akcyę międzynarodową. Dwa systemy, dwa światopoglądy stanęły do walki: po jednej stronie — Gwałt z całą swoją bezwzględnością i bezczelnością. z całym zasobem nienawiści, chciwości i okrucieństwa; po drugiej — Sprawiedliwość słodka i spokojna. z zasobem wspaniałomyślności i miłości. Tak, słusznie Pan twierdzi, że należy wprowadzić moralność do polityki, należy uszlachetnić sumienia. Jest to dzieło. znajdujące się na drodze do urzeczywistnienia. Powstaje sumienie powszechne. oburzające się na wszystkie niesłuszne i bezużyteczne cierpienia. czy sprawia je wojna w Transwaalu. czy rzezie w Armenii, czy hakatyzm; związek umysłów i łączność serc wyrastają ponad wszystkie granice geograficzne. ponad wszelką sprawę narodową. Gdy członkowie tego stowarzyszenia chcą zwalczyć jakieś zło. zażegnać klęskę — nie pytają, czy sprawa jest bliską, ale czy jest doniosłą. Zresztą solidarność ludzkości jest tak wielką. że niema żadnego dobrego i żadnego złego czynu, niezależnie od miejsca dokonania. któryby nie rozpowszechniał się przez przestrzenie i czasy. Sumienie powszechne jest potęgą nową; trzeba było nowoczesnych komunikacyj. by mogło się narodzić. Teraz potrzeba, ażeby jego głos był słyszany i jego powaga dała się uczuć. ażeby mogło objawiać się przez tych, którzy są najbardziej zdolni stać się jego heroldami. przez myślicieli. poetów, jak Pan. uczonych, moralistów — jednem słowem przez intelektualistów. Koniec końców — społeczeństwo ludzkie rozwija się przez idee. Co prawda, pozwala się ono unosić namiętnościom. ale istnieją nietylko złe namiętności. Niech miłośnicy Dobra powstaną i połączą się. Raz jeszcze, Panie i znakomity powieściopisarzu. czy nie zechce Pan połączyć swego głosu z wołaniem sumienia europejskiego: „Dość krwi przelanej! Szlachetne dusze Anglii. odnówcie pokój, i niech to będzie pokój sprawiedliwy!"

Pańska szczera wielbicielka

Berta v. Suttner".

Jak widzimy. list p. baronowej do Sienkiewicza jest bezbarwny i nie zawiera odpowiedzi na argumenta. przytoczone przez naszego powieściopisarza. A dlaczego tak jest — tłómaczy nam treść rozmowy korespondenta „Kraju" z baronową, ogłoszona w temże piśmie. — Otóż baronowa S. zapytała wprost „c o t o j e s t h a k a t y z m?" i otwarcie przyznała, że stosunki polsko-niemieckie w zaborze pruskim z u p e ł n i e j e j n i e s ą z n a n e. Propagatorka pokoju uczyniła jedynie uwagę. że Polacy powinni się starać o nadanie swoim sprawom więcej rozgłosu w „prasie europejskiej". A do jakiejże prasy. już choćby ze względów terytoryalnych, należy polska? Dlaczegoż t. zw. prasa europejska nie chce wiedzieć o tem, co piszą polskie dzienniki?

Bądź co bądź znamienną jest rzeczą, że ci, co nawołują do wstrzymania wojny w południowej Afryce, nie wiedzą nawet, że groźniejszą i brutalniejszą nawet od niej wojnę wypowiedziano Polakom, gnębionym w imię zasady „siła przed prawem".

„Próżny trud!"

Konserwatyści nasi postanowili koniecznie odegrać rolę nowoczesnych Syzyfów. którzy chcą „cofnąć życia fale". Postanowili ściągnąć na siebie śmieszność ludzi „bezsilnych w gniewie", że jest „próżny trud", jaki podejmują, aby przeszkodzić temu, co się stać musi — ludzi, których znakomity poeta potraktował w prześlicznym wierszu z Jowiszową pogardą, wołając do nich: „Świat pójdzie swoją drogą!"

Reforma wyborcza. obywatelskie uwłaszczenie mas ludowych i robotniczych — to dziś konieczność, która prędzej czy później przyjdzie, bo przyjść musi, im zaś później, tem gorzej dla tych, co są jej przeciwni, bo dłużej tłumiona siła tem bardziej, tem bezwzględniej ich zgniecie i zmiażdży!

A przecież mimo tej powszechnie znanej prawdy, którą już dziś każde dziecko powtarza. nasi konserwatyści sejmowi postanowili „nie dopuścić" do reformy wyborczej, zainicyowanej we wniosku Romanowicza, uśmiercić ją zaraz w komisyi. Oto co bowiem donosi nam o posiedzeniu owej komisyi nasz lwowski korespondent:

Komisya dla reformy wyborczej odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem p. A. J ę d r z e j o w s k i e g o, które trwało od godz. 4 do 8 wieczorem. Toczyła się na niem bardzo ożywiona dyskusya szczegółowa nad projektem reformy wyborczej w myśl wniosku p. R o m a n o w i c z a, zwłaszcza nad punktami I i II (kurya V i powiększenie liczby posłów z miast). W głosowaniu o d r z u c o n o wszystkiemi głosami przeciw trzem (pp. Romanowicza, Rottera i Bernadzikowskiego) wszystkie punkty wniosku i wybrano referentem dla *plenum* p. Piotra G ó r s k i e g o, który zaproponuje oczywiście przejść nad całym projektem do porządku dziennego. Prócz tego zgłoszony będzie wniosek mniejszości o przekazanie projektu Wydziałowi krajowemu do zbadania.

P. G ó r s k i waha się przyjąć referat.

A zatem los wniosku p. Romanowicza został zadecydowany. Mniejsza bowiem teraz o to, czy p. Górski okaże się bardziej, lub mniej czułym na swoją przyszłość polityka, czy wytrwa w swojem postanowieniu, czy też się zdecyduje zagrzebać siebie pod gruzami niepopularnego referatu. Tak, czy owak reforma wyborcza została na pewien czas udaremniona, a w konserwatywnym obozie zapanuje radość wielka.

Trudno jednak pojąć, co ci ludzie sobie wyobrażają. do czego dążą? Z takim patosem prawią o sobie, że są autonomistami. a całem swojem postępowaniem zmuszają kraj i społeczeństwo, aby wszystkiego spodziewały się od Wiednia! Opierają się przeprowadzeniu reformy wyborczej u siebie przez Sejm, jakby nie widzieli, że z czasem, jak za wzorem Sejmu dolno-austryackiego inne sejmy u siebie prawo głosowania rozszerzą. co się stać musi, to wtedy przyjdzie urzędnik austryacki i urządzi im w Galicyi reformę wyborczą wbrew ich woli i bez ich współdziałania!...

Redakcya i Administracya „Nowej Reformy" przeniesione zostały z dniem 3 kwietnia na ulicę Jagiellońską L. 10. Telefon Redakcyi L. 41, telefon Administracyi L. 401.

Kronika.

Kraków, 10 kwietnia.

Wielki tydzień rozpoczął się. Ty, stary kawalerze. chodzący w pojedynkę. przy najbujniejszej fantazyi wyobrazić sobie nie potrafisz, jakie utrapienia codziennie aż do soboty spadają na wszystkich mężów i ojców. Przedewszystkiem przepadła poobiednia drzymka. Moździerze, własne i pożyczone. w rękach zgrabnej Kasi wydają głuche dźwięki, które spędzają sen z powiek ludzi, najbardziej nawet oddanych Morfeuszowi. Żona, zajęta obieraniem parzonych migdałów, ważeniem cukru i mąki, biciem piany i tym podobnemi czynnościami, staje się tak opryskliwą, że doświadczeni weterani stanu małżeńskiego milczeniem okupują jaki taki spokój domowy. Oczywiście obiady i kolacye tak pod względem jakości, jak i pod względem ilości urągają wszelkim regułom, zawartym w sławnych dziełach p. Lucyny Ćwierczakiewiczowej, a biada nieostrożnemu. który z tego powodu śmie czynić jakiekolwiek uwagi. A gdy z powodu złych drożdży nie chce rosnąć ciasto na „baby". albo „całuski" się spalą. albo Kasia. nieświadoma arkanów kulinarnych, w „odwrotną stronę" miesza kopę żółtek z kilogramem cukru — wtedy czemprędzej wkładaj czapkę na głowę i uciekaj z domu, choćby na kraj świata.

Ale są małżonkowie. w czepku urodzeni, którym nawet podczas Wielkiego tygodnia dobrze się dzieje. Siedzi sobie taki pan w kuchni i z miną niewiniątka oświadcza żonie, że chętnie jej pomoże trzeć czekoladę. Pani, rada pozbyć się zawadzającego świadka i kontrolora skrytych wydatków, dziękuje za pomoc, a po chwili odzywa się filuternie:

— Możebyś, Jasiu, poszedł na spacer, albo do kasyna, albo do kawiarni?

Jaś, z miną lisa, odpowiada, że już spóźniona pora, więc nie opłaci się iść do kawiarni na tak krótki czas.

— To zostań trochę dłużej, do dziesiątej nawet — odpowiada żona.

Mądry Jaś, udając ofiarę porządków domowych. wychodzi z domu pełen obojętności, ale stanąwszy na ulicy, odzyskuje nagle animusz i lotem strzały pędzi do... Hawełki. Ale takich jest mało.

Z „Czytelni dla kobiet". Jak żywem tętnem bije w „Czytelni dla kobiet" życie umysłowe, dowodem już drugi w jednym tygodniu odczyt, który sprowadził znów bardzo liczne i doborowe audytoryum. Ostatnim razem prelegentką była znana autorka, p. Romualda Baudouin de Courtenay. a mówiła o poecie czeskim, nam bardzo sympatycznym, Adolfie Czerny'm, pisującym jako Jan Rokyta.

Sylwetka młodego autora trzech dotąd wydanych tomików „lyryk", gorąco odczutego i ocenionego, dała słuchaczom poznać tę niezwykłą bądź co bądź, jak na dzisiejsze czasy, indywidualność, pełną prostoty i szczerości. Rokyta jako poeta jest na wskroś „modernistą" — ale nie na modłę znanych powszechnie francuskich lub skandynawskich pisarzy. Jest on oryginalnym, bo jest sobą tylko i, co najwyżej, słowiańskiej duszy dźwięki w swych utworach odbija...

Jest też Rokyta mistykiem. lecz w wierszach jego nie ma nic egzotycznego, dalekiego. archaicznego — nie przypominają one ani Verlaine'a, ani Huysmanns'a — bo „idą z serca i myśli takiego syna beznadziejnych pokoleń, który nie ma i nie chce mieć złudzeń, a który przecież odczuwa boleśnie różnicę pomiędzy tem, co się miało wypełnić dziewietnaście wieków temu, a co się nie spełniło do dzisiaj..."

Pod względem formy nazywa prelegentka Rokytę „muzykiem", a ilustrując swój odczyt kilkoma jego wierszami w przekładzie p. Bandrowskiej i panny Świderskiej — dowiodła wymownie, że rzeczywiście „śpiewa w nich cała dusza poety cichą a wieczną pieśń, wyrywającą się gdzieś nad poziomy".

I Koło męskie Towarzystwa Szkoły ludowej odbyło wczoraj walne zebranie w sali Towarzystwa zaliczkowego. Po odczytaniu protokółu z ostatniego zgromadzenia i sprawozdania rocznego zarządu. na wniosek komisyi rewizyjnej zgromadzenie udzieliło wydziałowi jednogłośnie absolutoryum. Na rok bieżący wybrano przewodniczącym ks. Tadeusza Chromeckiego, zastępcą przewodniczącego p. Ludwika Małeckiego, sekretarzem inż. Eustachego Śmiałowskiego. zastępcą sekretarza Jana Świątka, skarbnikiem Józefa Jasińskiego, zastępcą skarbnika Lesława Rzewuskiego: członkami zarządu pp. Kazimierza Bartoszewicza, Ferdynanda Grigara. Witolda Koszutskiego, Władysława Niewiarowskiego, dra Malkiewicza i Wincentego Kondolewicza.

Do komisyi kontrolującej powołano pp. Michała Konopińskiego, Przemysława Kotarskiego i Karola Krupińskiego; wreszcie delegatami na walne zgromadzenie Towarzystwa mianowano pp.: Grigara. Niewiarowskiego, dra Malkiewicza. Kondolewicza, Koszutskiego, Sawińskiego, Kotarskiego i Konopińskiego.

Dr Malkiewicz przedstawił do wniesienia na walne zebranie Towarzystwa wniosek, aby Towarzystwo zajęło się zorganizowaniem w tych wsiach, w których dotąd szkół niema, szkoły dla analfabetów nieletnich, chociażby najniższego typu. Po przeprowadzeniu nad tym wnioskiem dyskusyi, w zasadzie przyjęto wniosek i. na tem zebranie zakończono.

Z Tow. „Szkoły ludowej". Do kasy zarządu głównego w miesiącu marcu br, wpłynęły następujące kwoty: ks. Paździera i Fr. Dzikiewicz 4 kor., p. Karol Szurek 2 kor., ś. p. Ziemiałkowski 40 kor. tytułem wkładek członków.

Koło miejscowe w Nowym Targu 100 kor., Towarzystwo zaliczkowe w Dąbrowie 50 kor., Kasa zaliczkowa w Nowym Sączu 50 kor. na Białą, powiatowa Kasa oszczędności w Wadowicach 400 koron. z czego 200 na szkołę polską w Biały, a pozostałe 200 na ogólne cele Towarzystwa, Koło w Śniatynie 7 kor. 30 h., Koło w Złoczowie 21 kor., Koło w Samborze 87 kor. 47 h.

Tow. kredytowe rękodzielników i przemysłowców w Krakowie odbyło wczoraj walne zebranie w sali Rady miasta o godz. 4 po południu pod przewodnictwem p. Karola Markusa, prezesa Rady nadzorczej. Sprawozdanie dyrekcyi za rok ubiegły przedłożył dyrektor p. Roman Chmurski. Cyfry sprawozdania wykazują, że obrót kasowy powiększył się w porównaniu z rokiem poprzednim o 616.082 koron. udziały o 2255 koron. liczba członków o 87. Stan portfelu wekslowego z dniem ostatnim grudnia roku zeszłego wynosił 1.014.784 koron. Czysty zysk osiągnięto w kwocie 7377 koron 75 hal. Na wniosek komisyi kontrolującej, przedłożony przez p. Wincentego Korneckiego, zgromadzenie udzieliło dyrekcyi absolutorynm i uchwaliło następujący rozdział czystego zysku: 4451 koron 4 hal. na dywidendę dla członków; 788 koron na remuneracyę dla urzędników; 100 koron na pomnik Kościuszki w Krakowie z zastrzeżeniem, że pomnik ten będzie odlany w kraju i przez taką firmę, którejby nawet tajnym spólnikiem nie był izraelita; wreszcie 2038 koron 4 hal. przeniesiono do funduszu rezerwowego. przystąpiono wreszcie do wyborów członków Rady nadzorczej. W miejsce ustępujących pp. Karola Markusa, Marcelego Jakubowskiego i Aleksandra Sulikowskiego, tudzież zmarłych członków ś. p. Witalisa Szpakowskiego i Stanisława Rehmana, wybrani zostali ponownie pp. Karol Markus, Aleksander Sulikowski i Marceli Jakubowski; nowo zaś wybrani pp. Bolesław Zieliński i Antoni Skwarczyński.

Powiatowa Kasa chorych. Ogólne zgromadzenie delegatów i reprezentantów odbędzie się dnia 22 bm. o godz. 9 rano w biurze zarządu (Rynek Kleparski 11).

Ofiarą mistyfikacyi padliśmy. Poinformowano nas w sobotę. że p. Ferdynand T a b e a u. aptekarz w Zakopanem, umarł. Wiadomość ta była fałszywą. p. Tabeau żyje i cieszy się dobrem zdrowiem — czego mu w najdłuższe lata najserdeczniej życzymy.

Z kasyna powszechnego. W sobotę odbyło się zebranie towarzyskie członków kasyna, tak pań, jak i panów przy wspólnej kolacyi. Nastąpił koncert amatorski. w którym wystąpili wyłącznie członkowie, lub rodziny tychże. Śpiewały panie Jaw. i Tyt. oraz pp. Ot., Żar., Zat. i Sen.; na skrzypcach grali panna Wol. oraz p. Pie., na fortepianie panie Kaj. i Grot. Zabawa udała się wybornie.

Walne zgromadzenie członków klubu prawników odbędzie się dnia 10 kwietnia b. r. o godzinie 8 wieczorem w lokalu klubu, bez względu na ilość obecnych członków.

Oświetlenie elektryczne w teatrze krakowskim przypomina teatrzyki prowincyonalne z przed lat 50, w których grano przy łojowych świeczkach. Scena. przy pełnem oświetleniu, jest jeszcze nawpół ciemna; w widowni, nawet przez dobre szkła, z trudnością rozpoznać się mogą osoby z lóż przeciwległych; korytarze, foyer, klatka schodowa pogrążone są w półcieniu. Wytwarza się skutkiem tego wprost przygnębiające uczucie, co wpływa niekorzystnie i na słuchaczy i udziela się artystom. Co jest przyczyną tego wprost fatalnego stanu i kto tu winę ponosi. nie naszą jest rzeczą badać; ale w imieniu ogółu domagamy się: światła, więcej światła i lepszego światła!

Z „Sokoła". Nauka jazdy na rowerze już się rozpoczęła i kosztuje dla członków „Sokoła" 1 złr. 50 ct., dla niecztonków za 6 lekcyj 3 złr. Zgłoszenia przyjmuje kancelarya „Sokoła".

Katolicki magazyn tanich ubrań gotowych i na zamówienienia otwarto przy ulicy Floryańskiej l. 7.

Z dyecezyj. Lwowska: Odznaczony expositorio canonicali ks. Jan Gwoździowski, proboszcz w Petlikowicach. Parafia Petlikowice odłączoną została od dekanatu czortkowskiego. a przydzieloną do dekanatu buczackiego.

Przemyska: Zamianowany dyrygensem w Starym Samborze ks. Stanisław Turkiewicz, wikaryusz z Rzeszowa. Przeniesiony ks. Antoni Kwolek z Gorlic do Rzeszowa.

Tarnowska: Przeniesieni: ks. Roman Gadowski z Jurkowa do Wierzchosławic, ks. Jan Hołda z Słopnic królewskich do Jurkowa.

W szkole sztuk pięknych dla kobiet p. Tolli Certowicz, roztrzygniętym został w sobotę konkurs rysunkowy na akt. Pierwszą nagrodę (100 koron) otrzymała panna Marya Niedzielska z Żytomierza; drugą (80 koron) panna Stanisława Kosińska z Krakowa; trzecią (50 koron) panna Celina Wiśniewska z Krakowa.

Na wystawę przyrodniczo-lekarską w Krakowie - jak się dowiadujemy — krajowa dyrekcya skarbu jedna z pierwszych zgłosiła swój udział. — Wszystkie galicyjskie saliny i fabryki cygar mają być tam reprezentowan ze swojemi produktami. Również i gimnazya galicyjskie mają się na tej wystawie pochwalić swojemi środkami pedagogicznemi. Krakowska dyrekcya kolei państwowych przedstawić ma sanitarne urządzenia.

Nie wątpimy, że wobec tego przemysłowcy nasi nie pozostaną w tyle, ale wszyscy, z czem kto będzie mógł, zaprezentują się publiczności, abyśmy mogli znowu się policzyć z tem, co już się u nas robi i mogli widzieć to, czego jeszcze u nas w przemyśle brakuje.

Z uniwersytetu. P. Feliks Warchałowski, rodem z Wichlina w Galicyi otrzymał dziś w tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Miła żona. Józef Kowalik, maszynista tutejszego teatru miejskiego, zgłosił się wczoraj do policyi z doniesieniem, że jego żona Franciszka, zabrawszy z sobą 100 koron, które on z trudem zdołał zaoszczędzić. uciekła przed paru dniami. Kowalik, obarczony kilkorgiem drobnych dziatek, prosił policyę, aby przywróciła mu żonę, która, według jego zeznań, zamieszkała u p. Eleonory Ostromęckiej w Dębnikach.

Fałszerstwo weksli. Dziś przed trybunałem krakowskiej ławy przysięgłej, któremu przewodniczy radca Turowicz, toczyła się rozprawa przeciwko Berlowi Kemplerowi, pochodzącemu ze wsi Jurkowa. a obwinionemu o fałszerstwo weksli.

Kempler za oszustwa rozmaitego gatunku odbywa obecnie karę trzyletniego więzienia w Wiśniczu i na rozprawę przyjechał z domu kary w asystencyi żandarma.

Akt oskarżenia zarzuca Kemplerowi, w myśl orzeczenia znawców pisma i kilku świadków, że sfałszował weksel na 660 koron z podpisem Chawy Winzelbergowej jako pierwszej akceptantki i chciał ten weksel zeskontować w bocheńskiem Towarzystwie zaliczkowem.

Po przeprowadzeniu postępowania dowodowego, ława przysięgłych uznała Kemplera winnym, a trybunał wydał wyrok, skazujący go na dwa miesiące ciężkiego więzienia. Oskarżony wyrok przyjął.

P. Bobrzyński, a zdrowie dziatwy szkolnej. Lekarz krakowski dr Landau wniósł do Rady szkolnej krajowej podanie z prośbą o pozwolenie zbadania dzieci, uczęszczających do szkół ludowych. Krajowa Rada zdrowia uznała wniosek dr Landaua „za nader ważny i pożyteczny", a p. Bobrzyński jednak uznał, że nie czas przystąpić do jego wykonania jak długo nie ma w kraju przeprowadzonej organizacyi lekarzy szkolnych. A zatem wniosek tak ważny i pożyteczny p. Bobrzyński ad feliciora odłożył tempora.

Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" w Podgórzu donosi, iż walne zgromadzenie tegoż Towarzystwa odbędzie się w dniu 22 kwietnia 1900 r. o godz. 4 po południu. a gdyby o tej godzinie nie zebrał się komplet, statutem przepisany, odbędzie się w dniu tym o godz. 5 po południu z następującym porządkiem dziennym: a) odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia; b) sprawozdanie wydziału i komisyi rewizyjnej; c) wybór prezesa, pierwszego wiceprezesa (obu na lat 3), 4 członków wydziału, 3 członków komisyi rewizyjnej, delegata i jego zastępcy do Związku, wreszcie sądu polubownego; d) zamianowanie dra Antoniego Durskiego, naczelnika związkowego, członkiem honorowym tutejszego gniazda; d) wnioski członków.

Z galic. Kasy oszczędności. Prezesem Kasy po rezygnacyi dotychczasowego prezesa, ministra dra L. Piętaka, został wybrany dotychczasowy wiceprezes poseł Stanisław Niezabitowski, a wiceprezesem członek wydziału Towarzystwa Kasy, adwokat lwowski dr. Józef Pająk.

Torturowanie ofiar w Nowym Sączu. Z N o w e g o S ą c z a piszą nam:

Nietylko w Samborze. ale także i u nas w Nowym Sączu wykryło się torturowanie ofiar w aresztach magistratualnych i jest już przedmiotem śledztwa, prowadzonego przez radcę p. Wiśniewskiego, przeciw tut. inspektorowi p. Władysławowi Angielskiemu i tow. Przesłuchani już zostali przez sędziego śledczego jako świadkowie p. Józef Rozmanit, fabrykant maszyn rolniczych w Nowym Sączu, który biorąc miarę na kraty okien tych aresztów, widział to torturowanie. tudzież komendant straży pożarnej miejskiej p. Mielnik, który mieszkając w gmachu magistratualnym miał również sposobność przypatrywania się torturowaniu ofiar w tych aresztach i inni świadkowie.

Na razie przytaczamy tylko jeden fakt. wyjęty z doniesienia karnego, wniesionego do tut. prokuratoryi państwa. która skutkiem tego zarządziła powyższe śledztwo.

W r. 1898 dostawiono tu z Grybowa do aresztów magistr. służącą Maryę Just, celem dalszego odszupasowania jej do miejsca przynależności. Tę Justównę trzymano tu w aresztach aż przez 11 wyraźnie jedenaście miesięcy, tak, że skutkiem tego dostała obłąkania. co spowodowało skucie jej rąk z obawy przed rozbijaniem szyb. Przez cały ten czas leżała Justówna w aresztach na słomie. a raczej już na kupce nawozu. Na głowie jej nie ma ani śladu włosów, a lewa tylna część ciała zdradza ślady odleżenia. Nikt nie zlitował się nad nieszczęśliwą Justówną. dopiero za interwencyą ks. Jezuity Załęskiego zabrano ją do tut. szpitala powszechnego. gdzie trzeciego dnia życie zakończyła.

Z zemsty zaś na komendanta straży pożarnej miejskiej p. Mielnika. którego inspekter p. Angielski chciał się pozbyć, aby mieć mniej jednego świadka, wniósł p. Angielski do prokuratoryi państwa przeciw temuż komendantowi doniesienie, że przy pożarze p. Rosenwasserowej skradł 30 wiader i 200 butelek piwa i dopiero po przesłuchaniu p. Rosenwasserowej prokuratorya zaniechała śledztwa, które było w całej osnowie zmyślonem, a biedny komendant nie mógł nawet skarżyć tego inspektora o oszczerstwo. bo burmistrz do tego nie dopuścił.

Stan zdrowia posła Hermanna Czecza, jak z Bielska donoszą, aczkolwiek bardzo poważny, nie jest groźnym. Prawa część ciała sparaliżowana; mowa odjęta; przytomność zupełna.

Wybory w Poznaniu. Według doniesienia dzienników poznańskich, ostatnie wybory miejskie w Poznaniu nie wypadły dla Polaków pomyślnie. Radnymi w pierwszym okręgu II klasy wybrano onegdaj niemieckich kandydatów: profesora dra W e r n i c k i e g o, dra Hugona K a a t z a i budowniczego B u c h h o l t z a, którzy otrzymali po 86 głosów. Polscy kandydaci otrzymali po 51 głosów. Liczba zapisanych wyborców wynosiła 205. Udział Niemców w wyborach wynosił około 45 prc., udział Polaków około 80 prc. W drugim okręgu II klasy wybrano również trzech niemieckich kandydatów, którzy otrzymali po 65 głosów. Polscy kandydaci otrzymali po 32 głosy.

Aresztowania w zaborze rosyjskim. W Dąbrowie Górniczej i Sielcu zaaresztowano około 60 robotników, których przewieziono do więzienia piotrkowskiego, skrępowanych lub zakutych w kajdany (powodem tego niezwykłego środka ostrożności były liczne ucieczki więźniów, transportowanych z Dąbrowy do Piotrkowa); dalej aresztowano 2 osoby w Łodzi i odbyto w Wilnie 16 rewizyj, poczem parę osób zatrzymano w śledztwie.

W Warszawie zmarł Wincenty Ronisz, dziennikarz i pracownik na polu heraldyki polskiej i etnografii, z której zakresu wydrukował w „Wiśle" monografię Dreglina. Zmarły pracował początkowo w „Gazecie Warszawskiej", następnie w redakcyi „Ziarna" i „Dziennika dla wszystkch".

Za oszustwa stawały w Zurychu przed sądem przysięgłych dwie panie z „towarzystwa" a mianowicie: Wiera Maczalina, z domu hr. Erlach, dama, licząca lat 70 życia, tudzież 30-letnia jej córka, wdowa po bar. Blanchard de Murat, znan pod imieniem „pięknej Olgi". Oszustwa, popełnione przez nie, oszacowano na 1.400 franków. Matkę skazał sąd na 6 miesięcy aresztu, córkę zaś na 1 rok aresztu i 5-letnie wydalenie z kraju. Również za oszustwa żądają wydania obu tych pań sądy z Meranu, Gracu i Drezna.

Drugi pojedynek, wywołany przez hr. Lubersaca, odbył się w Paryżu. Saint-Alary, który był świadkiem Rothschilda, bił się z hr. Dijonem, świadkiem Lubersaca. Pojedynek ten odbył się na szpady i trwał prawie przez dwie godziny, gdyż dopiero po piętnastem złożeniu hr. Dijon zadał swojemu przeciwnikowi ranę w prawą rękę powyżej łokcia. Rana Saint-Alary'ego jest ciężką, ale nie zagraża życiu rannego.

Villebois-Mareuil. Ciężki cios znów spadł na Boërów. Po wzięciu do niewoli gen. C r o n j e g o i po śmierci gen. J o u b e r t'a, stracili oni swego trzeciego wybitnego wodza i zarazem szefa sztabu generalnego całej armii boerskiej, byłego pułkownika francuskiego V i l l e b o i s - M a r e u i l'a. Dzielny ten żołnierz, słusznie zwany „Moltkem południowo-afrykańskim", padł pod kulami angielskiemi d. 6 bm., licząc 53 lat. W 24 roku życia był on już kapitanem i tak dalece odznaczył się w wojnie 1870 r., że otrzymał krzyż legii honorowej. Następnie, jako pułkownik, walczył przeciw powstańcom arabskim w Algerze.

Do dziś dnia nie jest wyjaśnionem, co spowodowało go do wystąpienia z armii czynnej w r. 1895 w stopniu pułkownika. Faktem jest jednak, że od tego czasu, jako teoretyk w sprawach wojskowych stał się głośnym w Europie, a z powodu swych ostrych krytyk mocno nielubianym w kierujących kołach wojskowych we Francyi. Z chwilą wybuchu wojny Transwaalu i Oranii z Anglią, przyjął on ofiarowaną mu posadę szefa sztabu generalnego armii sprzymierzonych republik i zdołał na niej świetnie zastosować swe teorye do praktyki.

Zginął, jak prawdziwy żołnierz na polu walki, broniąc się z garstką ludzi, należących do legii cudzoziemskiej, którą Boerowie z zasady wysyłają w najniebezpieczniejsze miejsca, przeciw przeważnej sile angielskiej. Był to człowiek pełen inicyatywy i energii, któremu los nie pozwolił niestety złożyć w ofierze swych zdolności własnej ojczyźnie.

Paryżanka na wystawie. Na monumentalnej brawie wystawy paryskiej umieszczono rzeźbę M o r é a u t - V a u t h i e r'a, przedstawiającą Paryżankę we współczesnym kostyumie, z wielką gracyą witającą z wysokości bramy Francuzów i cudzoziemców, przybywających na wystawę. Zdania publiczności o rzeźbie są podzielone. Jednym się nie podoba tak dalece, że żądają usunięcia posągu, inni biorą stronę rzeźbiarza. Są i tacy, co występują przeciwko „Paryżance" jedynie dlatego, że alegorya nie odpowiada intencyom żywych Paryżanek, które podobno nie mają ochoty grać wybitnej roli na wystawie.

Zarząd wystawy postanowił usunąć dzieło Moréaut-Vauthier'a, lecz rzeźbiarz, dowiedziawszy się o tem, zaprotestował przeciwko usunięciu na tej podstawie, że kierownicy wystawy mogli oglądać jego dzieło i osądzić zawczas wykonania, a nie usuwać go już po umieszczeniu na „Porte Monnmentale",

Sprawa zostaje w zawieszeniu. Podobno rzeźbiarz zapewnił sobie żywe poparcie grupy artystów paryskich, którzy zo sprawy jego czynią zasadniczą kwestyę artystyczną.

Zmarli. W Monasterzyskach umarł w 65 roku życia Teodor S u c h a r o w s k i, kierownik ludowej szkoły. W r. 1898 obchodził 40-letni jubileusz pracy zawodowej.

W Sanockiem zmarł Leopold J a n i k o w s k i, właściciel dóbr.

W Złoczowie zmarł 3 b. m. staruszek 91-letni, Wincenty D a s z k i e w i c z, który służył w kampanii r. 1831, później brał udział w wojnie krymskiej r. 1854, a następnie przez długie lata sługiwał jako oficyalista prywatny po rozmaitych skarbach w Galicyi.

Konkursy. Są do obsadzenia posady asystentów kancelaryjnych w XI randze, a mianowicie: a) dwie przy sądzie krajowym w Krakowie; b) jedna przy sądzie obwodowym w Tarnowie; c) jedna przy sądzie obwodowym w Rzeszowie. Do uzyskania posady asystenta kancelaryjnego wymaganem jest ukończenie szkół średnich i złożenie drugiego egzaminu kancelaryjnego.

W zakładzie karnym dla mężczyzn we Lwowie są następujące posady do obsadzenia, mianowicie: 1 posada starszego dozorcy więźni z roczną płacą 1200 koron i 10 posad dozorców więźni z roczną płacą 800 koron.

(„Gazeta Lwowska" Nr 81.)

Z kalendarza. poniedziałek 9 kwietnia: Maryi Kleofy; we wtorek 10 kwietnia: Ezechiela pror.

Wschód słońca dnia 9 kwietnia o godz. 4 min. 58; zachód o godz. 6 min. 25. Długość dnia godz, 13 m. 27.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 8 kwietnia pochmurno, w nocy deszcz. Termometr od 6,5doszedł do 12,3 C. Barometr idze powoli w górę

Dnia 9 kwietnia o godz. 7 rano stan barometru był 731,8 mm., termometru 7,4 C. Wiatr wschodni.

Repertoar teatru miejskiego.

We wtorek 10 kwietnia: „Dzierżawca z Olesiowa", komedya w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego (po raz trzeci).

We środę 11 kwietnia: „Hamlet", tragedya w 5 aktach W. Szekspira (przedstawienie dla młodzieży szkolnej - ceny do połowy zniżone).

We czwartek 12, w piątek 13 i w sobotę 14 b. m. teatr zamknięty,

Teatr.

(„Dzierżawca z Olesiowa". — Komedya w czterech aktach Z. Przybylskiego).

W obcej sobie zupełnie sferze stosunków ziemiańskich, popularny autor „Wicka i Wacka" porusza się najswobodniej. Komedye jego, na tem tle osnute, ujmują wdziękiem i szczerością rysów swojskich, utrwalają się w pamięci wyrazistością charakterystyki typów, doskonałą obserwacyą i żywą akcyą. Zalet tych dopatrzeć się można i w najnowszym jego utworze scenicznym „Dziedzicu z Olesiowa". W wielu szczegółach obserwacyi i metody komedyopisarskiej przebija wspólność pochodzenia tej sztuki, od autora „Wicka i Wacka". i pewne znamienne właściwości jego rutynowanego pióra, natomiast nie dostaje jej tego szerszego rozmachu, który sztuce nadaje odrębną, wyrazistą markę, i zapewnia jej wybitne miejsce wśród pewnej kategoryi utworów. Życie nie pulsuje tu takiem przyspieszonem tętnem, jak w innych utworach Przybylskiego, sam pomysł nie jest ujęty w ramy intrygi, dostatecznie zajmującej, aby mogła obudzić żywsze napięcie uwagi i zainteresowanie teatralnego widza, pomimo że nie brak jej i dowcipu i dosadnego szkicowania i zręcznych epizodów i tej prawdy życiowej, którą Przybylski umie z taką prostotą podać w szacie zawsze ponętnej.

Bohaterem sztuki jest młody, gorący chłopak, Władysław Czerski, jedna z tych prostych, serdecznych natur, wolnych od obłudy, pełnych wiary i czucia, u których zawsze: co w myśli. to i w słowie. Osadzony przez krewnego jako dzierżawca na rodzinnym Olesiowie, Czerski postanowił całym wysiłkiem woli i energii wykupić tę ojcowiznę. Zapracowany i tej jednej oddany myśli, zdziczał nieco, mimo młodego wieku, zaniedbał się w manierach to-

warzyskich, w obejściu zdradza rubaszność, w mowie gmatwaninę słów, nie mogących nadążyć natłokowi myśli, z serca płynącej. To też, kiedy dostał się w otoczenie rodzinne sąsiada swego. Zadorskiego, człowieka w statecznym wieku, posiadającego młodą i piękną żonę, oraz siostrę żony, wybrykami swemi i brakiem taktu tak zraził sobie tego zazdrosnego człowieka, że tenże, posądzając go o zamiar bałamucenia żony, wypowiada mu dom. Tymczasem Czerski ani myślał o bałamuceniu pięknej pani Zadorskiej, a natomiast pociągały go oczy i serce do jej siostry, Ewy. A że kobiety są zawsze od mężczyzn sprytniejsze i zręczniejsze, więc i pani Zofia wprędce odgadła, że Czerski obrócił swój afekt do jej siostruni, Ewy, która odpowiadała mu wzajemnością. Wtajemniczony przez żonę w to wszystko Zadorski naprawia swój błąd: udaje się do Czerskiego, przeprasza go i otwiera mu na oścież dom, z którego tenże zabiera sobie zakochaną w nim Ewę.

Wiele zręcznie podpatrzonych szczegółów i epizodów z życia ziemiańskiego, cała galerya sylwetek, nie nowych wprawdzie, ale wyposażonych w szczegółach w pewne zajmujące i oryginalne rysy, składa się na tło barwne i dosyć ożywione.

Jeżeli jednak „Dzierżawca z Olesiowa“ wypadł na scenie naszej w sobotę blado i nie zapewnił autorowi tego sukcesu, na jaki autor „Wicka i Wacka“ miał prawo liczyć w teatrze krakowskim, który był zazwyczaj widownią jego scenicznych tryumfów, to przyczyniły się do tego różne, mniej sprzyjające okoliczności, a w pierwszym rzędzie nie dość ożywione tempo gry i niezbyt staranne wykonanie poszczególnych ról. Z pośród całego ansamblu sztuki jedynie tylko p. Roman, grający rolę Czerskiego, świetną kreacyą swą trzymał na uwięzi uwagę widzów. W istocie, sam autor nie mógłby wymarzyć sobie lepszego tej roli wykonawcy. Indywidualizm p. Romana dopomógł mu tu do stworzenia wycieniowanego w najdrobniejszych szczegółach pełnego psychologicznej prawdy typu, w którym było i temperamentu nie mało i uczucia wiele i rysów szczerości tak ujmującej, że ten młody urwis chwytał odrazu wszystkich za serca, rozbrajając prostodusznością i wybuchami polskiego temperamentu.

O innych wykonawcach nie można powiedzieć, aby się starali stać się współpracownikami myśli autora. P. Przybyłkówna z powodu niedyspozycyi, która spowodowała nawet chwilową przerwę przedstawienia podczas aktu drugiego, grała z wysiłkiem, a więc blado; p. Bednarzewska nie nadała roli Zofii żywszych rysów, nawet p. Węgrzyn, zawsze staranny i poprawny, grał jakby od niechcenia. Z epizodycznych natomiast figur nieoceniona p. Wojnowska w roli Miziewiczowej szczerze bawiła swym humorem, niemniej jak i pp. Jednowski, jako wyborny Lejzor, i Puchalski, doskonały, jako ekonom Brykalski. Rzadko ukazująca się na scenie p. Otrembowa dobrze odtworzyła rolę sąsiadki Rafalskiej.

Publiczność gorącemi oklaskami nagradzała p. Romana i przywoływała nieobecnego autora.

W. Pr.

Ostatnie wiadomości.

— Petersburski „Kraj“ dowiaduje się, iż komisya, obradująca w Warszawie pod przewodnictwem p. Dobrowolskiego, pomocnika kuratora warszawskiego okręgu naukowego, przystąpiła już do drukowania zatwierdzonych programów nauki języka polskiego w szkołach średnich. Po świętach Wielkanocnych komisya zbierze się znowu celem wybrania podręczników do nauki języka polskiego i literatury w szkołach średnich. Członkowie komisyi rozebrali pomiędzy siebie istniejące podręczniki do oceny.

Ten sam „Kraj“ donosi, że wyższe zakłady naukowe w Rosyi otrzymały zaproszenie od senatu uniwersytetu Jagiellońskiego do wzięcia udziału w obchodzie 500-letniego jubileuszu istnienia wszechnicy polskiej.

Zawarto już umowę wstępną o sprzedaż części dóbr powittgensteinowskich. P. Al. Reisner, jako pełnomocnik książąt Filipa, Maurycego i Aleksandra, oraz księżny Elżbiety Hohenlohe-Schullingfürst, sprzedał spółce ziemian lubelskich: pp. Aleksandrowi Dziewickiemu, Antoniemu hr. Rostworowskiemu i Wojciechowi hr. Rostworowskiemu majątek Stawutycze w gub. siedleckiej z folwarkami: Wójtowszczyzna, Sojówka, Holeszar, Jabłeczno, Kuzawka, Zanków i Dołhobrody. Dobra te mają 7780 morg. obszaru, a oszacowano je na 645.000 rubli.

Dzienniki petersburskie potwierdzają wiadomość, iż Henryk Sienkiewicz, dr. Karol Benni i p. Kazimierz Olszewski wystosowali do cesarskiej komisyi archeologicznej podanie z prośbą, aby im sprzedano należące do ministerstwa dóbr państw ruiny dawnego zamku Czersk, w powiecie grójeckim gub. warszawskiej, w celu zachowania tej pamiątki historycznej od grożącego jej zniszczenia.

Kwestya budowy drogi żelaznej kaliskiej została ostatecznie rozstrzygniętą. Budowę i eksploatacyę kolei z Warszawy do Kalisza obejmie Towarzystwo drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej. Kolej, mająca się budować, będzie szeroko-torowa i wynosić ma 250 wiorst. Towarzystwo Warszawsko-Wiedeńskiej kolei odpowiednio do nowej budowy zwiększy swój kapitał akcyjny. Po 32 latach obie drogi żelazne przechodzą bez wynagrodzenia na rzecz skarbu. Postanowienie to ma jeszcze uzyskać zatwierdzenie.

— „Na dalekim wschodzie“. Niepokoje w Chinach wzrastają w sposób zastraszający. W sprawie tej donoszą do dzienników londyńskich, że kilku przedstawicieli mocarstw europejskich w Pekinie wystosowało notę zbiorową do Tsung li Yamenu (chińskiego urzędu spraw zagranicznych), domagając się w groźnym tonie, aby tajna sekta t. zw. „Boxerów“, wrogo usposobiona dla chrześcijan i Europejczyków, została wytępioną doszczętnie w przeciągu dwóch miesięcy. W przeciwnym razie mocarstwa te wysadzą na ląd swe wojska, celem obrony cudzoziemców.

Już teraz gmachy ambasad: włoskiej, francuskiej i amerykańskiej w Pekinie mają załogi złożone z marynarzy. W porcie zaś Taku znajduje się znaczna liczba statków wojennych państw rozmaitych.

Z Soeulu donoszą, że wreszcie stanął układ między Rosyą a Koreą, na mocy którego Rosya zrzekła się pretensyj do jednej z przystani na wyspie Quelpart. Natomiast już rząd koreański zobowiązał się nie odstępować komukolwiek portów na tej wyspie.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Wiedeń, 9 kwietnia. Wspólny budżet na rok 1901, który przedłożony zostanie delegacyom, będzie zawierał ogólną cyfrę większą, ale nie przyniesie żadnych niespodzianek, jak to bywało w latach poprzednich. Wydatki wzmogą się o 10 milionów koron; w wydatkach pokrytą będzie także pozycya na regulacyę płac oficerskich. Także na marynarkę i etat ministerstwa spraw zagranicznych poczynione będą większe wydatki. Długość trwania posiedzeń wspólnej Rady ministrów tłómaczą tem, że chciano tym razem uchronić się od kredytów dodatkowych i odrazu ustalić pozycye budżetu.

Wiedeń, 9 kwietnia. Burmistrz Lueger wydał obwieszczenie, że już od jutra wyłożone będą listy wyborcze dla II okręgu wyborczego i uzupełniających wyborów w I i III kole, — które odbyć się będą musiały z powodu reformy statutu miejskiego.

Wiedeń, 9 kwietnia. Wskutek deszczów Dunaj grozi wylewem. Potok Schwechat wystąpił już z brzegów i w kilku miejscach zalał tor kolei zachodniej. Przy budowie kanału nad Wiedeńką musiano roboty wstrzymać. W kilku domach woda stoi dość wysoko w piwnicach; także i wewnątrz miasta, jak n. p. na Liechtensteinstrasse, w paru niżej położonych domach woda zalała piwnice.

W Moedlingu Dunaj wylał i zniszczył wiele ogrodów i urządzenia mieszkalne w wielu domach.

Praga, 9 kwietnia. W Oldris po wypiciu wody cała rodzina otruła się. Jedna osoba umarła, reszta ciężko chora.

Nicea, 9 kwietnia. Generał Bérenger, republikanin, wybrany został na senatora 335 gosami na 396 głosujących.

Paryż, 9 kwietnia. Deputowany Jerzy Berry zapowiedział ministrowi spraw zagranicznych Delcassé'mu, iż wniesie interpelacyę w sprawie udzielonego przez Portugalię Anglii prawa przewozu wojsk i materyału wojennego przez jej posiadłości w Afryce południowej.

„Liberté“ ogłasza subskrypcyę na wystawienie pomnika pułkownikowi Villbois-Mareuil.

Rzym, 9 kwietnia. Papież przyjął w sobotę w kaplicy sykstyńskiej pielgrzymów czeskich, morawskich i śląskich i nadał hr. Franciszkowi Thunowi wielką gwiazdę orderu Piusa IX.

Rzym, 9 kwietnia. Generał Ponza di San Martino, który objął tekę ministra wojny, zamianowany został senatorem, a gen. Zannelli podsekretarzem stanu w ministerstwie wojny.

Frankfurt, 9 kwietnia. Do „Frankfurter Ztg.“ donoszą z Waszyngtonu, że Rosya, wedle wiadomości, jakie tam nadeszły z Pekinu, zażądała od Chin koncesyi na budowę kolei z Lubonu do Hononfu i z Kalganu do Pekinu, oraz koncesyi na budowę kolei z Tagentu do Sianpo, której rząd chiński odmówił dawniej Anglii.

Nowy Jork, 9 kwietnia. Ze środkowych okolic Stanu Texas donoszą, że skutkiem straszliwego oberwania się chmur, zostały one w zupełności zalane. Ogromny most kolei żelaznej leżący w odległości 17 mil na północ od miasta Austin, zabrała woda. — Skutkiem tego wpadł do rzeki pośpieszny pociąg, zdążający z St. Louis. Prawie wszyscy podróżni z tego pociągu zginęli.

Waszyngton, 9 kwietnia. Gen. Otis został na własne żądanie odwołany z Filipinów, na jego zaś miejsce zamianowano głównodowodzącym gen. Mac Arthura.

Podróż cesarza austryackiego do Niemiec.

Wiedeń, 9 kwietnia. **Cesarz Franciszek Józef w pierwszych dniach maja udaje się z wizytą na dwór cesarski do Berlina.** Cesarz zabawi tam kilka dni; w orszaku cesarskim znajdować się będzie minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski.

Podróż cesarza powstaje z uroczystości rodzinnej na dworze niemieckim, gdzie mianowicie 18-letni syn cesarza Wilhelma arcyksiążę Fryderyk Wilhelm uznanym być ma za pełnoletniego. Cesarz austryacki jest chrzestnym ojcem arcyksięcia i w uroczystości chce wziąć udział, mimo to, podróż ta nie będzie pozbawioną charakteru politycznego i stanowić będzie ponowną manifestacyę na korzyść trójprzymierza.

„Fremdenblatt“ donosząc o tem, podnosi, że wiadomość o podróży cesarza austryackiego do Niemiec i w Wiedniu i w Berlinie radosne wywoła uczucia; podróż ta odpowiada stosunkom serdecznym obu panujących i uczuciom ludności, oba państwa zamieszkującej.

Niemieckie pisma poczynają już dla swoich celów politycznych wyzyskiwać tę podróż cesarza. „N, Fr. Presse“ zaznacza, że podróż cesarza austryackiego do Niemiec, ma na celu wykazać, że polityka badeniowska i thunowska należy już do przeszłości.

„N. fr. Presse“ podnosi dalej, że Niemcy austryaccy cesarzowi, jadącemu do Niemiec, towarzyszyć będą życzeniami, aby raz położono koniec systematycznej slawizacyi Austryi (!?) i uciskaniu Niemców.

Berlin, 9 kwietnia. Dzień przyjazdu cesarza austryackiego do Berlina nie został jeszcze stanowczo oznaczony.

Car i carowa w Moskwie.

Wiedeń, 9 kwietnia. Z Petersburga telegrafują:

Car i carowa rosyjska z początkiem wielkiego tygodnia wedle starego stylu przybędą do Moskwy, gdzie odbędzie się szereg uroczystości. Tylko w uroczysteści koronacyjne zwykł car z całym dworem udawać się do Moskwy, podróży więc obecnej przypisują niezwykłe znaczenie polityczne. Dziennikom zakazano pisać cośkolwiek o tej podróży, sądzą więc, że będzie ona miała jakieś tajemnicze a doniosłe znaczenie.

Mianowicie sądzą, że car rozpocznie akcyę na rzecz zakończenia wojny w Afryce. Inna wersya mówi, że car zbliżyć się chce do prawdziwych Rosyan i złączyć ściślej z ludem rosyjskim żonę swą, która ludowi dotąd jest obcą.

Na przyjazd cara do Moskwy wyasygnowano dla ozdobienia miasta 28.000 rubli — a wielki książę Sergiusz wydał już osobne rozporządzenia.

Wojna.

Londyn, 9 kwietnia. Z Boshof donoszą, że legia, którą dowodził pułkownik Villbois-Mareuil zagrażała skrzydłu angielskiemu. — Wysłano przeciw niej batalion piechoty z 6 działami. Zanim zdołano zaatakować nieprzyjaciela, zajął on bardzo silne stanowisko na wzgórzu. Po dwóch godzinach walki i gdy zginął Villbois-Mareuil, nieprzyjaciel się poddał. Do niewoli dostało się 55 Boerów, Niemców, Francuzów i Holendrów.

Londyn, 9 kwietnia. „Biuro Reutera“ donosi z Bethany, że wzięte do niewoli 5 kompanij angielskich zostały znienacka napadnięte, maszerując ku Smithfield przez Dewetsdorp. Oddział ten nie miał ze sobą artyleryi. Reddersburg obsadzili Anglicy na nowo.— Nieprzyjaciel zagraża połączeniom angielskim na południe od Bloemfontein.

Londyn, 9 kwietnia. Wedle urzędowego doniesienia straty Anglików pod Reddersburgiem są następujące: 2 oficerów i 8 szeregowców zostało zabitych, 2 oficerów i 33 szeregowców odniosło rany, reszta dostała się do niewoli, Cały oddział angielski liczył 591 ludzi. Boerowie zaatakowali go w sile 3200 ludzi z 5 działami.

Londyn, 9 kwietnia. Przybyły tu świeżo z Kapsztadu pewien wybitny kupiec angielski opowiada, że w kolonii Przylądkowej wybuchła zacięta walka rasowa. Holendrzy, między innemi bojkotują na całej przestrzeni kraju sklepy i interesy, należące do Anglików.

Londyn, 9 kwietnia. Z Simonstown donoszą do „Biura Reutera“, że 7 b. m, zbiegło stamtąd 30 jeńców boerskich, z których tylko 3 zdołano schwytać.

Bloemfontein, 9 kwietnia. Przybył tu szpieg, zostający w usługach armii angielskiej, Amerykanin, nazwiskiem Bungham, któremu udało się zbiedz z niewoli boerskiej. Twierdzi on, że Boerowie są mocne znużeni, że pragnęliby jak najprędzej zawrzeć pokój.

Ladysmith, 9 kwietnia. Straże przednie, złożone z kawaleryi, utrzymują ciągły kontakt z nieprzyjacielem pod Nesselsneck. Zdaje się, że Boerowie zamierzają ponownie wtargnąć do Natalu.

Kapsztadt, 9 kwietnia. Okazuje się teraz, że Boerowie orańscy nabrali ponownie ochoty do dalszej walki z Anglikami, po porażkach, jakich ci doznali w ostatnich czasach. Wielu Boerów, którzy poprzednio broń złożyli, walczyło pod Reddersburgiem.

Sejm.

Lwów, 9 kwietnia. Marszałek otworzył posiedzenie dzisiejsze o godz. 10 min. 40. Przy odczytywaniu petycyi zabrał głos p. Styła, celem poparcia petycyi Rady powiatowej wadowickiej o subwencyę na szkołę dla wsi Głębowic.

Sąd cieszyński zażądał wydania ks. Stojałowskiego za przestępstwo prasowe.

Komisarz rządowy hr. Łoś odpowiadał na dawniej wniesione interpelacye. I tak odpowiedział:

p. Jabłońskiemu, że kosztorysy na regulacyę Wisłoki są już gotowe i pozostaje jeszcze rozprawa konkurencyjna;

p. Zollowi w sprawie Aratenównej, że starostwo bialskie mylnie wystylizowało rozporządzenie, na którego podstawie żandarmerya czuła się uprawnioną do rewizyi w klasztorze w Kętach, niezupełnie zgodnej z ustawami, za co prezydyum namiestnictwa udzieliło staroście urzędowego napomnienia;

p. Style, że poruczony zakres działania w gminie leży nie w interesie rządu, ale w interesie ogółu.

P. Okuniewski następnie wystosował do marszałka zapytanie, czy zamierza nadal w Izbie odgrywać rolę substytuta prokuratoryi i konfiskować wogóle interpelacye, wnoszone w sprawie konfiskat pism, czy tylko te, w których zawarty jest dosłowny tekst skonfiskowanych artykułów?

Marszałek odpowiedział natychmiast, że sam p. Okuniewski uznał w swem przemówieniu dyskrecyonalną władzę marszałka. Mowca nie widzi związku pomiędzy godnością swoją a prokuratora, czego dowodzi to, że jest marszałkiem, funkcye zaś swoje spełnia w ten sposób, że ze spokojem może wyczekiwać sądu Izby, a nawet interpelanta.

Okuniewski (woła). To nie jest odpowiedź zasadnicza!

Z porządku dziennego referował potem imieniem Wydziału krajowego p. Wereszczyński w pierwszem czytaniu sprawozdanie Wydziału krajowego o działalności galicyjskiej Kasy Oszczędności z przedstawieniem Sejmowi zmian statutowych, na których podstawie urzęduje już obecny zarząd tej instytucyi. Sprawozdanie to odesłano do komisyi bankowej.

P. Vayhinger, również imieniem Wydziału krajowego, przedstawił projekt ustawy o wcielenie gminy Skole wieś do gminy Skole miasto. Rzecz tę przekazano komisyi gminnej.

Na wniosek sprawozdawcy Wydziału krajowego p. Vayhingsra, zezwolono Staremu Sączowi na pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych, piwa, miodu, wiśniaku itp.

Z kolei szereg mowców uzasadniał w pierwszem czytaniu swoje wnioski. Przemawiali zatem:

P. Paszkowski, domagając się, aby wezwano rząd do przyspieszenia sankcyi dla ustawy sejmowej o obwałowaniu lewego brzegu Wisły między Krakowem a granicą państwa i aby polecono Wydziałowi krajowemu bezzwłoczne, bez czekania nawet na sankcyę rozpoczęcie tych robót;

p. Potoczek o założenie wyższej szkoły górniczej w Wieliczce;

p. Kramarczyk, który żądał w swoim wniosku, ażeby rząd celem zabezpieczenia własności dłużnika i rodziny jego zmienił dotychczasowe egzekucyjne i hipoteczne prawo o zezwoleniu sądowem na sprzedaż całej cudzej realności, a postanowił, iż w pierwszym rzędzie sam dłużnik winien postawić wniosek, w jaki sposób i kiedy ma być umożoną kwota dłużna;

p. Jabłoński w sprawie ponownego wezwania do rządu, aby wprowadził jak najrychlej w urzędach kolei państwowych, pocztowych i telegraficznych, tudzież w żandarmeryi w wewnętrznej służbie krajowej, język polski jako urzędowy, a tem samem zastosował się do cesarskiego postanowienia z dnia 4 czerwca 1869.

P. Winniczuk wreszcie uzasadniał dwa swoje wnioski: jeden w sprawie regulacyi rzeki Bystrzycy i drugi o przyznanie 2000 koron zapomogi dla pogorzelców gminy Delejowa w powiecie stanisławowskim.

Wnioski te odesłano do poszczególnych komisyj.

Mianowicie przekazano wniosek p. Paszkowskiego komisyi gospodarstwa krajowego, Potoczka górniczej, Kramarczyka prawniczej, Jabłońskiego prawniczej, a Winniczuka budżetowej.

Nastąpiła obszerna dyskusya nad znanem naszym czytelnikom sprawozdaniem i wnioskami komisyi szkolnej w sprawie szkół ludowych i seminaryów nauczycielskich. Zagaił ją referent ks. Czartoryski.

Ks. Stojałowski uderzył gwałtownie na szkolnictwo, powiadając, że pielęgnuje ono niewolnictwo. Rząd używa szkół, aby torturować wiernych poddanych. Szkoły faktycznie pozbawione są zupełnie autonomii, a starosta jest w nich alfą i omegą. Dalej mowca krytykował podręczniki szkolne i występował przeciw przymusowi szkolnemu. Zarzucał także, że wychowanie w szkołach jest za mało religijne, co ma być skutkiem tego, że religii nadużywa się do agitacyj politycznych. Nakoniec ks. Stojałowski oświadczył się za szkołami wyznaniowemi i za zupełnem oddzieleniem dzieci chrześcijańskich od żydowskich, tak bowiem, jak dziś, wiele szkół wygląda raczej na chajdery.

Mowca pod tym względem powołał się na „powagę“ Luegera, którego tak chętnie papież u siebie widuje.

Dr Loewenstein: Similis simili gaudet!

Ks. Stojałowski: O, przepraszam pana! Dr Lueger jest szczerym obrońcą praw ludu!

Dr Loewenstein: W takim razie publicznie przepraszam za to zestawienie pana burmistrza miasta Wiednia (wesołość).

P. Kraiński następnie wykazywał braki nauki w szkołach ludowych, a następnie w seminaryach.

P. Cielecki dowodził potrzeby teoretycznej i praktycznej nauki rolnictwa i sadownictwa w seminarych nauczycielskich.

P. Milan krytykował naukę dopełniającą.

P. Okuniewski uderzył na statystykę szkolną, powiadając, że jest prowadzona z krzywdą Rusinów.

P. Soleski w dłuższem przemówieniu, poddał krytyce wydawnictwa szkolne i ceny ich, podnosząc, że podręczniki obok stron dodatnich mają też i fatalne wady, obniżające ich wartość i utrudniające naukę. Rada szkolna powinna przeprowadzić rewizyę podręczników szkolnych, ograniczyć materyał, ustalić tekst i sprowadzić do minimum ich cenę.

W podobnym jak inni opozycyjni mowcy, dzielnie przemawiał dr. Bernadzikowski, a p. Wójcik domagał się objęcia szkoły polskiej w Biały na rzecz kraju.

Michałowski, poseł tarnopolski, wygłosił swoją „dziewiczą mowę“, zaznaczając, że cała dyskusya toczy się w zbyt pesymistycznym tonie. Dalej polemizował z ks. Stojałowskim, powiadając, że jego ataki na nauczycielstwo ludowe brzmią jak pochwała dla tego nauczycielstwa. Dobrze jest, że nauczyciele nie są tacy, jakby sobie życzył ks. Stojałowski. Mowca dziwi się, że ks. Stojałowski narzeka na nadużywanie religii do celów politycznych, a wszakże to ks. Stojałowski jest tym wśród agitatorów politycznych, który najbardziej i najniestosowniej nadużywa do swoich celów religii.

P. A. Potocki postawił wniosek o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek skonstatował wobec tego, że głosu zapisani są jeszcze pp.: Soleski, Stojałowski, wiceprezydent Rady szkolnej dr Bobrzyński i referent ks. Czartoryski, poczem oświadczył, że z powodu spóźnionej pory przystępuje do zamknięcia posiedzenia.

Na końcu posiedzenia odczytano interpelacye, które wnieśli:

Dr. Bernadzikowski w sprawie tortur w Samborze z żądaniem ukarania intelektualnych sprawców;

p. Styła w sprawie pobierania opłat kościelnych;

p. Krempa o trudności, czynione czytelniom ludowym przez władze rządowe;

p. Sękowski o utworzenie sądu obwodowego w Mielcu;

p. Szwed w sprawie dwuletniej służby wojskowej;

p. Styła o zniesienie loteryi liczbowej i w sprawie niszczenia lasów w Kalwaryi Zebrzydowskiej;

p. Kramarczyk o regulacyę Wisły na granicy śląskiej;

p. Ostapczuk o trudności czynione w ukonstytuowaniu się reprezentacyi gminy Dobromira w Zbaraskiem.

Nadto p. Milan postawił wniosek o to, by powoływanym do ćwiczeń wojskowych zwracano koszta podróży.

Na tem o godzinie 4 zamknięto posiedzenie. Następne odbędzie się jutro o godz. 10. Jutro będą dwa posiedzenia. Drugie odbędzie się o godz. 7 wieczorem. Jeżeli na wieczornem posiedzeniu nie zostanie wyczerpanym porządek dzienny, obejmujący czterdzieści kilka punktów, to w takim razie Sejm będzie jeszcze obradował we środę.

Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia między innemi znajduje się dalszy ciąg dyskusyi szkolnej i krajowy budżet szkolny.

P. Górski oświadczył naszemu korespondentowi, że stanowczo nie przyjmie referatu o reformie wyborczej. Wobec tego komisya dla tej sprawy zbiera się jutro rano dla wybrania nowego referenta. Będzie nim dr Pilat lub dr Skałkowski, ewentualnie, gdyby obaj nie przyjęli, ks. Czartoryski.

P. Bojko wniósł dziś do laski marszałkowskiej 210 petycyj z 3700 podpisami przeciw wnioskowi Hupki.

Po zamknięciu numeru.

Lwów, 9 kwietnia. „Dziennik polski“ doniósł, że rząd zamierza Sejm zwołać na wrzesień i przedłożyć mu projekt wprowadzenia krajowych dodatków do podatków konsumcyjnych. Owoż w kołach półurzędowych twierdzą, żed wiaomość ta jest całkiem bezpodstawną.

„Słowu Polskiemu“ donoszą z Wiednia, że hr. St. Badeni po obecnej sesyi stanowczo ustępuje z godności marszałka krajowego. W miejsce jego marszałkiem ma zostać ks. Andrzej Lubomirski, gdyż upatrzony na tę godność hr. Andrzej Potocki wzbrania się ją przyjąć.

Dziś zebrał się komitet dla budowy pomnika Mickiewicza, celem ostatecznego załatwienia ofert dla robót kamieniarskich. Mimo że p. Salis z Żytomierza ofiarował granit bezpłatnie, postanowiono dla trudności transportowych oferty nie przyjąć, a przyjęto najkorzystniejszą ofertę Periera, kamieniarza ze Lwowa.

Autorką nagrodzonej na konkursie Wydziału krajowego sztuki „Pasierbica“ jest córka adwokata tarnopolskiego, p. Michalina Schwarz.

Sprawa dzierżawy teatru lwowskiego zostanie rozstrzygnięta na dzisiejszem posiedzeniu, prezydent Małachowski bowiem oświadczył, że choćby posiedzenie miało trwać nawet do 12 w nocy, sprawa dziś musi być załatwioną.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 9 kwietnia 1900.

Notowane w koronach i procentach.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	99	25
„ „ srebrna	99	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	126	75
„ kredytowe	227	85
Londyn	242	85
Marki	118	45
20-to Markówki	23	67
20-to Frankówki	19	26
Włoskie banknoty	90	30
Dukaty	11	38
Losy węgierskie premiowe	165	50
Losy tureckie	121	—
Akcye Anglobanku	123	—
„ Unionbanku	151	—
„ Bankvereiu	134	75
„ Laenderbanku	115	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	138	50
„ „ Południowej	25	30
„ „ Elbethal	123	—
„ „ Nordbahn	293	50
„ „ Staatsbahn	133	20
„ „ Alpine	268	—
„ Tureckie Tabaczne	161	—
Ruble	256	—

Berlin, 9 kwietnia 1900.

Banknoty austryackie	84	25
Krótki Wiedeń	84	15
Banknoty rosyjskie	216	10
Krótka Warszawa	215	85
Renta włoska	94	60
Akcye austryackie kredytowe	226	—
Ultimo ruble	216	25

Wiedeń, 9 kwietnia 1900.

Spirytus gotowy	40	60
Cena nafty	40	50
Pszenica na wiosnę	7	83
Żyto na wiosnę	6	97
Owies na wiosnę	5	45
Kukurudza	5	81

Abonament miesięczny od 16, 20 i 30 kor. Co czwartek i niedzielę flaczki po warszaw.

Konkurencya.

Restauracya KRETHER

879 w Krakowie, ul. Szewska Nr. 20. 1 10

Od dnia 8 kwietnia wypuściłem kuchnię pod zarząd słynnego kuchmistrza. Ceny jak dawniej. Śniadania od 30 do 40 h. Obiady od 50 h. do 1 kor. 20 h. Kolacye od 14 h. do 1 kor. 20 h. Codziennie koncert słynnych muzyków. Wejście bezpłatnie. Gabinet, bilard i pianino do dyspozycyi gości.

Z szacunkiem **Jan Krether.**

Okazała kamienica

w Krakowie, **z ogrodem**, w pobliżu śródmieścia i plant, wolna od podatku jeszcze lat 11, **jest zaraz do sprzedania.**

Bliższa wiadomość w sklepie z rękawiczkami w Rynku Nr. 29. 876 1 3

3000 krzewów agrestowych

o silnych rodzących koronach, wspaniałych gatunkach, nadzwyczaj wysokich 10 sztuk 16 koron, wysokich 10 sztuk 12 koron, średnich 10 sztuk 12 koron.

10.000 róż

Thea, Nois, Bourb., Remont 2-letnich silne korony, 10 sztuk 12 k., średnich 10 sztuk 8 k., niskich 10 sztuk 6 k.

20.000 Viola tricolor

maeoszki w kolorach i dobierane, 10 sztuk 50 h.

Wielki wybór **roślin perenyj, flora i ozdobnych.** 863 1 0

Przy odbiorze 50 sztuk opust 10 proc., przy odbiorze 100 sztuk opust 20 proc. Illustr. katalogi darmo i opłatnie.

Fr. Spora, ogrodnik, **Klatovy** (Klattau) Czechy.

L. 23790. 880 1 2

Obwieszczenie.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że **sprzedaż mięsa pośledniejszego gatunku** dla uboższej ludności, wykonywana dotychczas przez handlarzy z okolicznych gmin na stołach miejskich w Rynku gł. w niedzielę i wtorki, **przeniesioną została** dnia 8 kwietnia 1900 r. **do jatek poddominikańskich**, gdzie handlarze ci również na stołach miejskich za opłatą 8 halerzy od jednego stołu, sprzedawać będą mięso pośledniejszego gatunku w miejscach następujących:

1) w głównej bramie od ulicy Siennej umieści się sześć stołów;
2) w bramie prowadzącej na plantacye około wagi rybnej cztery stoły;
3) na wolnem miejscu obok budki stróża siedm stołów — wreszcie
4) w bramie od ulicy Dominikańskiej sześć stołów.

Kraków, dnia 5 kwietnia 1900 r.

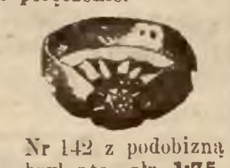
Prezydent miasta.

Wspaniałe dam. i męskie pierścienie.

Prawdz. 14 kar. złoto na srebrze platerowane, każda sztuka przez c. k. urząd cechowana, za trwałość 5-letnie poręczenie.



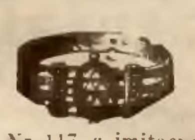
Nr 175 z podobizną brylanta zł. **1·75.**



Nr 142 z podobizną brylanta zł. **1·75.**



Nr 22 pierścień alians z szafirem i imitowan. brylantem zł. **1·90.**



Nr 117 z imitacyą turkusa zł. **1·75.**



Nr 191 z podobizną brylanta zł. **2·40.**



Nr 18 z imitowan. ametyst. zł. **2·25.**

Naśladowane brylanty tych pierścieni mają wspaniały kształt i ogień, i nawet znawcy nie mogą ich rozróżnić od prawdziwych. **Obrączki ślubne** po zł. **1·20.** Skrawek papieru na miarę.

Do nabycia tylko u firmy

Alfred FISCHER

w Wiedniu, I., Adlergasse 10.

Wysyłka za zaliczką. — Za niestosowne zwrot pieniędzy. 866

Katalog za darmo i opłatnie.

Pierwsza krajowa parowa fabryka

Czekolady i Cukrów deserowych

Henryka Tretera

we Lwowie

poleca swe znakomite wyroby jako to:

Cukry deserowe w rozmaitych gatunkach, Czekoladę i Kakao proszkowane, odtłuszczone siłą hydrauliczną.

Zamówienia wysyła się odwrotną pocztą za pobraniem. 160 21 25

Kakao królewskie w Krakowie do nabycia w handlu **W. H. Fritsche.**

Cukiernia

Leonarda Malika, ul. Grodzka 47, naprzeciw kościoła św. Piotra,

poleca na ŚWIĘTA swe wyroby, jakoto: **Torty, Przekładańce, Mazurki, Serniki** i t. p., **wielki wybór baranków i pisanek.**

Woda ateńska z chiną,

przeciw łupieżowi i wypadaniu włosów, działa znakomicie, posiada przytem przyjemny zapach. Cena 1 złr. 34 32 0

JAN IHNATOWICZ.

Sklepy własne: we LWOWIE, KRAKOWIE, PRZEMYŚLU, CZERNIOWCACH — oraz we wszystkich pierwszorzędnych aptekach, drogueryach, sklepach i zakładach fryzyerskich.

Notaryusz w Żywcu

poszukuje od 1 maja b. r. rutynowanego, do substytucyi zdolnego, **kandydata notaryalnego.** 857 2 3

Quäker Oats

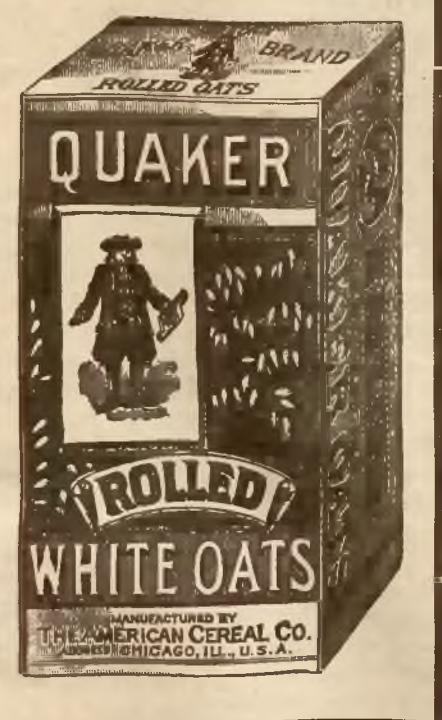
Dostać można wszędzie w 1-funt. i pół-funt. paczkach

(z przepisami kucharskiemi).

147 17 22

Zacna Gosposiu!

Weź u swego kupca paczkę „Quäker Oats" (amerykań. łuszczonego owsa) i przyrządź taką potrawę: „Do pół litra wrzącej wody posolonej wsyp 12 deka „Quäker Oats" i niech się to gotuje z 10—15 minut, aż potrawa zgęstnieje (podczas gotowania mieszać) i podaj tę potrawę na stół z zimnem mlekiem, posypawszy także odrobiną cukru". — Dla Twej całej rodziny, a szczególnie dla dzieci, stałe spożywanie na śniadanie lub na wieczerzę — tej, jak i wszystkich innych potraw z „Quäker Oats" okaże się dobrodziejstwem ze względu na ich zdrowie.



Józef Tyrkalski

w Krakowie, Plac Maryacki Nr. 2, filia: ul. Sienna Nr. 15,

poleca znane z dobroci szynki, wyborne kiełbasy, czysto i smacznie przyrządzone, krajane, siekane, polędwicowe, serdelowe i t. d. 817 2 4

NA ŚWIĘTA!

Wyborne wędliny, wszelkiego rodzaju ciasta domowe oraz „kompletne święcone" w cenie od 10 złr. do 100 złr. dostarcza na zamówienie Zarząd dworu w Putiatyczach, poczta Sądowa Wisznia.

Szynki sposobem francuskim marynowane po 90 ct., **kiełbasy** po 90 ct., **polędwice** w pęcherzach po złr. 1·30. Wszystko za jeden kilgr. Szczegółowe cenniki na żądanie. 856 3 5

Na Święta.

Wszelkie likiery i wódki — Porter angiel. wystały.

WINO

czyste, smaczne, zdrowe, dobre i tanie, bo butelka tylko 40 ct., garniec po złr. 1·80, 2·20, 2·60 i złr. 3·60 — tudzież **najpiękniejsze: Migdały, Rodzynki, Cykatę, Figi, Daktyle i Orzechy, DROŻDŻE codzień świeże,** poleca najtaniej

ED. KLIMEK

W KRAKOWIE.

Zamówienia telefonem Nr. 366 odsyła do domu. 852 4 5

Na Święta.

„Odznaczona medalami"

parowa dystylarnia wódek zdrowotnych

pod firmą

Edward Urban

w Krakowie, ul. Wiślna 1,

poleca przy nadchodzących Świętach:

najprzedniejsze likiery, rosolisy nalewki owocowe i wódki we wszystkich gatunkach.

Posiada na składzie oryginalne stare Koniaki Dubois Lizzée i Menkowa, Rumy i Araki angielskie, Śliwowicę i t. d. 731 2 3

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Zmiana lokalu.

Bezsprzecznie największy zapas po najtańszych cenach

OBUWIA

wszelkiego rodzaju własnego wyrobu od zwykłego do salonowego ma na składzie

M. Derdzikowska

pod zarządem B. Dobrzańskiego

przy ulicy Sławkowskiej 16

w KRAKOWIE. 831 27 0

Proszę przybyć i przekonać się, że wyrób mój lepszy i tańszy niż wszystkie niemiec.

•PIEGI•

plamy i inne wyrzuty skórne znikają już w 7 dniach zupełnie i bezpowrotnie po użyciu znakomitego nieszkodliwego **kremu ambrowego Dra Christoffa.** Prawdziwy jest tylko we flaszeczkach, zielonym lakiem zapieczętowanych.

586 **Cena 80 centów.** 21 30

Główny skład we **Lwowie** w aptece pod „srebrnym orłem" **Zygm. Ruckera, w Krakowie** w aptece **W. Redyka** i **E. Hellera, w Brodach** w aptece **L. Kallira.**

ROWERY.

Pierwsza pracownia mechaniczna

W. SCHINDLERA

Kraków, Floryańska 55,

wykonywa

wszelkie naprawy rowerów i maszyn do szycia,

zakłada dzwonki elektryczne

i wyrabia 58 39 52

specyalne maszyny do wyrobów masarskich, wogóle wszystkie roboty w zakres **mechaniki** wchodzące i wykonywa na czas oznaczony po **cenach możliwie przystępnych.**

Tylko 3 złr.

Najodpowiedniejszy

Podarek świąteczny

(pamiątka po zmarłych!)



Portrety naturalnej wielkości

według każdej nadesłanej fotografii. Termin dostawy w przeciągu 10 dni. Najwierniejsze podobieństwo poręczone. Fotografia zostaje nieuszkodzoną.

Odznaczony zakład artystyczny

Siegfried BODASCHER

Wiedeń, II., Praterstrasse 61.

6 morgów pola

w Libuszy koło Gorlic, 6 morgów pola w terenie naftowym — jest do wydzierżawienia lub do sprzedania pod przystępnemi warunkami. Wiadomość u optyka Józefa Boscovitza, Kraków, Plac Dominikański Nr. 6. 830 7 14

Ochronna marka: **Kotwica.**

Liniment. Capsici comp.

z apteki Richtera w Pradze, **uznane jako znakomite środek przeciw bólom, przechodzi reumatyzm; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 złr. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego powszechnie ulubionego środka domowego należy zawsze żądać tylko w butelkach oryginalnych z naszą ochronną marką „Kotwica" z apteki Richtera i z przezornością uznawać tylko butelki z tą marką jako wyrób oryginalny.**

Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.

131 28 37

NA ŚWIĘTA

Półgąski po litewsku, dające się trzymać długo, 2 złr. kilo;

Polędwice westfalską w pęcherzu, 2 złr. kilo; 792 6 10

Pasztet z gęsich wątróbek, funt 1 złr. 50 ct., z truflami 2 złr.;

Bulion z drobiu i zwierzyny po 5 złr., 6 złr. i 7 złr. 50 ct. za kilo; dla chorych z samego drobiu po 10 złr.

Koce na konie, własnej roboty, z wełny owczej, w pasy czarne z białem, po złr. 6·50 sztuka. Pomimo podrożenia wełny o 30 proc., sprzedajemy koce po dawnej cenie.

Dwór Łapszyn, p. Brzeżany.

Na Święta Wielkanocne

poleca

Pierwsza krakow. fabryka kiełbas, wędlin i delikatesów

J. K. KURKIEWICZA 832 3 5

w Krakowie, ulica Grodzka 7, filia ul. Lubicz 3,

znane ze swej dobroci

wszelkie wędliny po cenach umiarkowanych.

Wędzonka z młodych prosiąt. Słonina i sadło w wielkim zapasie.

Na Święta Wielkanocne

poleca 883 4

Baranki i jajka cukrowe, czekoladowe, marcepanowe, . . **Baby podolskie** tiulowe, orzechowe, cytrynowe, migdałowe — **od 50 ct. do 10 złr. Mazurki polskie** migdałowe, czekoladowe orzechowe, królewieckie, cygańskie, pistacyowe — **od 50 cnt. do 10 złr. Placki, Baumkucheny, Torty** w najrozmaitszych gatunkach — **od 2 złr.** . . . **Bombonierki** stosowne na Wielkanoc. **Cukry deserowe.**

Zamówienia zamiejscowe wykonujemy punktualnie.

Cukiernia i Kawiarnia Grand Hotel w Krakowie.

ANTONI SCHULZ

w **KRAKOWIE**, ulica Szewska L. 18,

poleca swe **dobre i naturalne**

Oedenburskie Wina

białe po 50, 65, 75 ct. i 1 złr. butelka, czerwone po 55, 65, 80 ct. i 1 złr. butelka.

W beczkach znacznie taniej. 785 7 10

Za pośrednictwem każdej księgarni nabyć można dziełko radcy sanitarnego dra Müllera, traktujące o

nadwątlonym systemie nerwowym i płciowym.

Dziełko to, uzyskało nagrodę pieniężną, pojawiło się w 30 wydaniu.

Przesyłka w kopercie za 60 ct. w znaczkach listowych. 86 14 25

Curt Röber, Braunschweig.

Założony w r. 1806

HANDEL WIN

pod firmą

J. Gralewski

w Krakowie, ul. Grodzka, 44

utrzymuje na składzie wina węgierskie, austryackie, francuskie, reńskie i inne, oryginalny Cognac i araki francuskie, oraz wystałą śliwowicę syrmińską i sprzedaje je w większej lub mniejszej ilości, **po cenach umiarkowanych.**

Składy transitowe dla prowincyi przy **ul. Kanoniczej, L. 20, ul. Brackiej, 13, i ul. Stolarskiej, 5.** 777 4 12

Cenniki bezpłatnie.

Przymusowa sprzedaż

18 parcel w Czarnejwsi, w jednem położeniu, oszacowanych na złr. 11,000, nadających się pod willę, mających razem 3000 kwadrat. sążni — odbędzie się **17 kwietnia b. r. o godz. 10 rano w c. k. Sądzie pow. w Krakowie (ul. św. Jana) w biurze Nr. 57,** gdzie można przejrzeć warunki. — Najniższa cena 6000 złr. 868 2 4

Kompletne wyprawy kuchenne

poleca 81 134 0

W. HALSKI

w Krakowie, Sukiennice,

handel żelazny.

Patenty na wynalazki

wyrabia i zużytkowuje 55 40 0

inż. Kazimierz OSSOWSKI

międzynarod. biuro patentowe

Berlin, W. Postdamerstrasse 3.

Magazyn Korall

w Krakowie, ul. Grodzka 31,

poleca swój bogato zaopatrzony

skład konfekcyi dziecięcej

dla chłopców i dziewcząt, jakoteż bluzy, matyuki, halki, kostiumy dla dam, fartuszki dziecięce i damskie.

Wielki wybór **kapeluszy i kapotek dziecięcych.**

Przyjmuje też zamówienia i wykonuje je w jak najkrótszym czasie. 814 3 0

Pierwsza zachodnio-galicyjska

FABRYKA KORKÓW

do flaszek i beczek 77 31 52

BERNARDA MÜLSTEINA

w Krakowie, ul. Stradom l. 27,

założona w roku 1884, poleca Szan. Publiczności swoje wyroby, oraz kapsle metalowe do flaszek. Cennik i próbki na żądanie za darmo.

Przy zakupnie wyżej 10 koron opust 10 pct.

Dr Nieć, Franicević i Pavicić

w Krakowie, Rynek 25,

przy nadchodzących Świętach polecają

znane z dobroci 839 4 6

WINA WYSPIAŃSKIE

tak białe jak i czerwone,

kuracyjny koniak francuski i węgierski, oryginalny Rum Jamaika

oraz

Herbatę Chińską i Rosyjską.

Przy zakupnie wyżej 10 koron opust 10 pct.

Wyłączna sprzedaż:

w Krakowie u WP. **Dymnickiej** przy ul. Zwierzynieckiej — u WP. **F. Jarosika** przy ulicy Karmelickiej L. 25,

w Podgórzu u WP. **J. Mikołajczyka i Sp.,** cukiernia w Rynku,

w Frysztaku u WP. **K. Haniewskiego,**

w Tarnobrzegu w **Towarzystwie Handlowo-Przemysłowem.**

Perkale i batysty białe,

Croisy, satyny, foulardiny, Impres, Gloria bawełniane w najrozmaitszych kolorach, jakoteż **organtyny, muśliny, merle, kauczuki, płótna** sztywne, szare i białe pod kołnierze i wszelkie dodatki do krawieczyzny w wielkim wyborze **i najniższej cenie** — polecają 739 2 4

PORĘBSKI i ZIMLER

W KRAKOWIE.

MAGAZYN

827 3 10 pod firmą

Wacław Sienkiewicz

w Krakowie przy ulicy Floryańskiej L. 17

poleca na sezon wiosenny najmodniejsze:

Materye na suknie czarne i kolorowe — Batysty — Kretony — Zefiry — Woale — Płócienka — Portyery — Kapy i Serwety burétowe — Firanki kremowe i białe.

Dywany — Chodniki — Kołdry — Kocyki — Fartuszki — Garnitury stołowe białe oraz kolorowe — Chusteczki do nosa batystowe i płócienne.

„Szyrtyngi z fabryk B. Schroilla i Syna".

Próbki na żądanie wysyłam odwrotną pocztą.

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski.